

B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR

CZARY

Piotrków Tryb.
ul. Legionów 11

Dziś! Trzy wielkie gwiazdy ekranu
**Mona Barrie, Rod la Rocque,
Gilbert Roland**
TAJEMNICZA DAMA

(w obronie honoru męża skazanego za szpiegostwo)
Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR

Nowości

Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Dziś! Sławy francuskiego filmu **Charles
Boyer, Florelle, Madaleine Ozeray**
Człowiek jest grzeszny

Nad program Tygodnik Aktualności Nad program
Początek o g. 5, w niedziele i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykłe

Żarliwe modły stolicy apostolskiej o pokój dla całego świata

CITTA DEL VATICANO. Dziś na tajnym konsystorzu Papież wygłosił przemówienie, w którym na początku uczcił pamięć zmarłych kardynałów Piotra Gasparri, Franciszka Ehrle i Michała Lega.

„Nie zamierzamy zabierać wam zbyt wiele czasu — mówił Papież — jakkolwiek nie brak nam powodów zarówno do radości jak i smutku. Wystarczy podkreślić, że do radości upoważniają nas triumfalne demonstracje wiary, które ujawniły się w Lourdes, Buenos Aires, Cleveland, Teramo, Pradze, Lublanie i Lima, gdzie za przykładem pasterzy, władz cywilnych i dostojników zebrały się niezliczone tłumy ludu. Nie brakowałoby nam również powodów do smutku, wystarczających do wypełnienia bólem naszego serca ojcowskiego.

Są to np. wypadki, jakie miały miejsce w Rosji, Meksyku i częściowo w Niemczech. Uroczyste przypominamy wszystkim ludziom dobrej woli, bez względu na ziemię do któ-

rej należą, że gorąco pragniemy, usiłujemy osiągnąć i modlimy się żarliwie do Boga o pokój łączony ze sprawiedliwością, prawdą i miłosierdziem“.

Nieporozumienia w łonie gabinetu angielskiego

LONDYN. Donoszą o poważnych nieporozumieniach w łonie gabinetu angielskiego. „Daily Mail“ twierdzi, iż w razie ustąpienia z gabinetu Edena za przykładem jego poszłoby kilku innych ministrów. Dziennik wymienia nazwiska Elliotta, Olivera Stanley'a, Duff Coopera i Ormsby Gore'a. Ministrowie ci na dzisiejszym posiedzeniu gabinetu mają rzekomo za-

żądać wyjaśnień.

„Times“ twierdzi, iż tylko uśmiech mógł wywołać plan, który umarł z chwilą, gdy dowiedziano się o jego treści. Nie było nigdy możliwym, by plan ten został poparty przez angielską opinię publiczną. Propozycje te nie mogą być zalecane Lidze Narodów, jako rozsądna i sprawiedliwa podstawa rokowań.

„Times“ uważa, iż rząd brytyjski nie powinien zalecać Radzie Ligi przyjęcia propozycji francusko-angielskich. „Godna odpowiedź cesarza Abisynji“ — kończy dziennik, oraz zdumienie, wywołane w Genewie przez propozycje paryskie, zwalniają rząd od wszelkich zobowiązań pod tym względem.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu znajduje się projekt ustawy o amnestji. Komisja prawnicza dokonała w nim szeregu zmian; pozatem zgłoszone zostały poprawki. Nie jest więc wykluczone, że autorzy poprawek zechcą je motywować, co oczy-

wicie przedłużałoby dyskusję. W dniu wczorajszym sprawozdawca ustawy amnestyjnej p. Madeyski zapoznał ze swym referatem grupę posłów, którą na terenie sejmu utworzyli byli uczestnicy walk o niepodległość.

Oprócz sprawy amnestji na porządku dziennym jest umowa handlowa z Niemcami. I ta sprawa może wywołać obszerniejszą dyskusję.

Minister Beck wyjechał do Genewy

Wczoraj rano wyjechał do Genewy p. minister spraw zagranicznych J. Beck. Panu ministrowi towarzyszą p. dyrektor Lubieński, p. Potworowski, oraz sekretarz p. Siedlecki.

Dziś expose Laval o polityce zagranicznej

PARYŻ. Premier Laval jutro złoży w Izbie expose o polityce zagranicznej przy dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Niemcy nie przyjmą żadnych zobowiązań w sprawie wschodniej Europy

LONDYN. O rozmowie ambasadora brytyjskiego w Berlinie z kanclerzem Hitlerem, brytyjskie sfery miarodajne nie wyrażają się zbyt optymistycznie. Kanclerz Hitler w dalszym ciągu trwał podobno przy swoim poglądzie zasadniczym wyrażonym w mowie w dn. 21 maja i powtórzonym ostatnio wobec ambasadora Francois Ponceta, odrzucając wszelkie powiązania na wschodzie Europy jako ekwiwalent za porozumienie na zachodzie. Kanclerz uważa, że ma także przystąpienie do rokowań o ograniczeniu zbrojeń napowietrznych w obecnej fazie za przedwczesne.

„Sunday Times“ w następujący sposób ujmuje wynik rozmowy, jaką odbył ambasador brytyjski Phipps z kanclerzem Rzeszy: 1) Kanclerz potwierdził swoją gotowość zawarcia w każdej chwili paktu napowietrznego, pod warunkiem nie łączenia tego paktu z jakimkolwiek zobowiązaniem na wschodzie, do którego Niemcy nie przystąpią. 2) Kanclerz potwierdził swoją zasadniczą gotowość ograniczenia dozbrojeń Niemiec do stopnia, który inne mocarstwa również zgodzą się przyjąć.

Mord polityczny

BERLIN. W miejscowości nadreńskiej Lorch napadnięty został w sobotę przez kilka osób kierownik organizacji młodzieży hitlerowskiej Bergles, otrzymał on pchnięcie sztyletem w okolice serca. Aresztowano dwóch podejrzanych osobników. Jeden z dzienników miejscowych utrzymuje, że winnych należy szukać w kołach „politycznego katolicyzmu“, ostrzegając równocześnie przed nierozważnymi działaniami na własną rękę.

Wydalenie dziennikarza zagranicznego z Berlina

BERLIN. Urzędowo donoszą, że korespondent berliński duńskiego pisma „Politiken“ Thornwald Steinthal wydany został z granic Rzeszy niemieckiej. Jako motyw wydalenia władze podają zamieszczenie przez Steinthala niezgodnych z prawdą informacji.

Wypadek na przejeździe kolejowym

LIDA. Dziś o godz. 20 pociąg nr. 313, z Wilna najechał na furmankę, którą jechało dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta. Wóz został rozbity, kobieta zabita na miejscu, mężczyznę zaś znaleziono w stanie nieprzytomnym, z ciężkimi wewnętrznymi uszkodzeniami ciała. Pierwszej pomocy ofiarom wypadku udzielili harcerze, jadący z Wilna z odprawy harcerskiej. Rannego mężczyznę odwieziono do szpitala w Lidzie. Nazwisk ofiar wypadku ani przyczyny nie ustalono.

Pociąg przyszedł do Lidy z pół godziny opóźnieniem. Pociągi do Wilna i Baranowicz odeszły również z opóźnieniem.



W kilku słowach

— Na Urału znaleziono bryłę złota, ważącą 13 kg. 787 gr.

— Pod Irkutkiem (Syberja) spłonął 2-piętrowy dom, zamieszkały przez 160 osób. 9 ludzi zginęło w płomieniach.

— Naczelny redaktor największej chińskiej gazety w Hongkongu, Lai-Kung-Cai padł ofiarą zamachu rewolwerowego na jednej z głównych ulic miasta. Stan ofiary jest bardzo poważny. Sprawca zamachu zdołał uciec.

Ani nie, ani tak!

Odpowiedź Abisynji na propozycje paryskie

ADDIS ABEBA. W kołach miarodajnych oświadczają tu, że rząd przesłał delegacji abisyńskiej w Genewie projekt odpowiedzi na propozycje. Projekt ten stanowi właściwie odmowę, ale nie zawiera stanowczego odrzucenia projektu. W projekcie odpowiedzi, rząd abisyń-

ski wskazuje, że całokształt propozycji francusko-brytyjskich opiera się na traktacie włosko-francusko-brytyjskim z 1906 r., którego nigdy Abisynja nie uznała i który jest w sprzeczności z umową francusko-abisyńską z 1909 r., przyznającą wszystkim cudzoziemcom równe

prawa. Przewidziana w propozycjach obecnych kolonizacja włoska na południu Abisynji, stanowiłaby wyjątkowy przywilej dla Włochów. Podkreślają, że tekst projektu odpowiedzi abisyńskiej oparty jest na wywodach z dziedziny prawa międzynarodowego.

Wznowiona działalność na froncie abisyńskim

Na froncie północnym operacje, według wiadomości ze źródeł angielskich, ograniczyły się do potyczek straży przednich włoskich i abisyńskich. Według informacji ze źródeł niemieckich, lotnicy włoscy wznowili akcję wywiadowczą.

Na froncie południowym, według wiadomości ze źródeł angielskich, gen. Graziani wznowił operacje w Ogadenie, otrzymawszy posiłki w ilości jednej dywizji. 15 wielkich samolotów włoskich, które wystartowały w świcie dnia 14 b. m. z Lug-Ferran-

wi, bombardowało wojska rasa Desta pomiędzy Filtu i Negelli w odległości 300 klm. na północo-zachód od Dolo. Lotnicy włoscy zameldowali, że wojska rasa Desta, choć powoli, ale stale posuwają się naprzód.

Herriot dąży do obalenia Laval

PARYŻ. Przemówienie ministra Herriota wygłoszone w niedzielę w Montbelliard wywołało pewne poruszenie w prasie. Dzienniki prawicowe zarzucają min. Herriotowi, iż wystąpił przeciw polityce zagranicznej premiera Laval. Dzienniki lewicowe, potwierdzając to, wyrażają jednocześnie swoje zadowolenie z wystąpienia przywódcy radykałów.

Prawicowy „Le Jour“ zapytuje, czy przemówienie ministra Herriota było wystąpieniem opozycjonisty, czy też członka obecnego rządu. Występując przeciw prawicowym atakom na pacyfistów, uważał on jednak za właściwe zająć stanowisko w sprawach polityki zagranicznej całkowicie sprzeczne z polityką swego prezesa rady ministrów. „Ami du Peuple“ uważa, iż mini-

ster Herriot dąży do obalenia gabinetu Laval. Nie jest dla nikogo tajemnicą, iż od pewnego czasu prowadzi on prawie otwarcie kampanię zarówno przeciw polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej premiera Laval. W czasie swego wystąpienia w Montbelliard, przywódca radykałów, stwierdza dziennik, zajął publicznie stanowisko, atakujące gwałtownie prawicę, i staje w obronie Abisynji. Przemówienie to może tylko zachęcić lewicę Izby do dawnych ataków na rząd. „Populaire“ uważa, iż ton prze-

mówienia ministra Herriota oraz poglądy, jakie to przemówienie wyrażało, uwidaczniają zasadniczą sprzeczność między jego poglądami a obecną oficjalną polityką Quai d'Orsay. Organ oficjalny partii socjalistycznej oświadcza, iż zgadza się całkowicie ze wszystkimi poglądami, zawartymi w tem przemówieniu.

„Humanite“ wita gorąco wystąpienie ministra Herriota, starając się wykazać, iż jest ono zdezawuowaniem polityki premiera Laval.

Porażka Alechina

AMSTERDAM. Holender Euwe zdobył pierwsze miejsce w turnieju szachowym o mistrzostwo świata

zwyciężając Alechina. Euwe uzyskał 15 i pół punkta, Alechi 14 i pół.

ZURZĘDNICZENIE POLSKI

Nowoczesna socjologia pokazała i uwypukliła wpływ t. zw. przewarstwienia społecznego na kulturę danych krajów i narodów. Przez przewarstwienie społeczne rozumie się proces, w następstwie którego ludzie z jednej warstwy przechodzą do drugiej, lub też tworzą się nowe warstwy czy też zanikają inne, albo też pewne z pośród warstw dochodzą do głosu i zaczynają wywierać w danym społeczeństwie wpływ dominujący. Objawem np. bardzo charakterystycznym jest zanik znaczenia warstwy szlachecko-rycerskiej, od końca średniowiecza począwszy, i wzrastający wpływ warstwy mieszczańskiej, aż do rozwoju t. zw. burżuazji. Nie mniej charakterystycznym objawem jest obudzenie się świadomości warstwowej wśród stanu robotniczego i powstanie t. zw. proletariatu, jako odrębnej klasy. Znaczenie i rolę przewarstwienia w klasach t. zw. panujących w okresie powojennym przedstawił ostatnio w cennej pracy socjolog niemiecko-włoski Robert Michels, w książce mającej za temat „przewarstwienie wśród panujących klas po wojnie”, która ukazała się w Berlinie w roku 1934.

Zagadnienie struktury społecznej Polski jako takie nie nasuwa z punktu widzenia ogólniejszego większych i poważniejszych problemów. Polska jest krajem o przewadze ludności wiejskiej, a jakiś pęd w tym kierunku, żeby ta ludność wiejska zdążyła ku miastom i przemieniła się w ludność miejską, nie ma dziś większych szans wobec tego, że nie można znaleźć w mieście zarobku i zatrudnienia. Gorzej jest, że ze względu na trudne położenie wsi polskiej szanse postępu mieszkańców wsi w górę, w t. zw. warstwę wyższą, warstwę t. zw. inteligencji, są także dosyć nikłe, co oczywiście z punktu widzenia dopływu świeżych sił do tej warstwy jest groźnym. Natomiast w Polsce jest aktualnym i nie przestaje być aktualnym problem, bardzo charakterystyczny, przewarstwienia czy też nowego uwarstwienia wśród sfery samej tej t. zw. inteligencji. Śledzimy mianowicie o b j a w c o r a z większego wzrostu stanu urzędniczego, ściśle mówiąc, warstwy tych ludzi, którzy są na państwowych czy też półpaństwowych posadach.

Przed wojną mieszkańcy b. Królestwa i b. zaboru pruskiego patrzyli z góry, z pewnego rodzaju współczuciem na mieszkańców b. zaboru austriackiego, nazywając ich pogardliwie „centusiami”, przez co rozumiano te ogromne rzesze ludzi z inteligencji w b. Galicji, którzy byli urzędnikami państwowymi i żyli ze swoich bardzo skromnych pensyj urzędniczych na równie skromnym poziomie intelektualnym. Ten stan rzeczy był przejawem charakterystycznym wogóle dla całej Austrii, państwa zgrzybiałego, które utrzymywało ogromną liczbę urzędników i wejście do stanu urzędniczego uważało za optimum szans dla młodego człowieka. Ten nadmiar stanu urzędniczego wywierał na sytuację gospodarczą i kulturalną Austrii wpływ fatalny i był niewątpliwie jedną z przyczyn jej upadku.

Rozważania nad budżetem pokazują nam stale i zawsze jak coraz większa ilość ludzi jest w Polsce na utrzymaniu państwa lub też instytucji z państwem związanych, jak monopol państwowe, przedsiębiorstwa państwowe lub instytucje znajdujące się pod nadzorem czy opieką rządu, bądź to pośrednio, bądź bezpośrednio. Wydatki osobowe poproszą zżerają nasz budżet. Właśnie onegdaj dowiedzieliśmy się, że ostatnie przegrupowanie urzędników państwowych pociągnęło za sobą zwiększenie wydatków o 4,5 milionów złotych. Z punktu tedy widzenia budżetowego

ten olbrzymi ciężar wydatków osobowych nie może być nawet przedmiotem dyskusji, jako nadmierny, i w swoim stałym wzroście, niemal automatycznym, niebezpieczny. Pomijamy więc w tym związku ujęcie tego zagadnienia z punktu widzenia czysto budżetowego i postaramy się je oświetlić raczej z innych punktów widzenia.

Każde państwo potrzebuje odpowiedniej ilości urzędników. Im wyższe są ich kwalifikacje fachowe i naukowe i im lepsze uposażenie, tem jest lepiej. Muszą być oczywiście zawsze i wszędzie urzędnicy wyżsi i urzędnicy niżsi. Jednak nadmiar urzędników wytwarza coś w rodzaju proletariatu urzędniczego, a więc olbrzymią masę marnie opłacanych urzędników państwowych, których sytuacja naprawdę nie jest godną pozazdroszczenia. Niedawno zwrócono się na prowincji do jednego z adwokatów, który przybył na rozprawę i którego uważano za „ustosunkowanego”, ażeby wystąpił o zapomogę dla miejscowego sędziego, albowiem stan ubrania jego jest tego rodzaju, iż wyglądem swoim zewnętrznym nie budzi poszanowania dla wymiaru sprawiedliwości. W interesie więc państwa jest, ażeby nie stwarzać takiego proletariatu urzędniczego, lecz żeby liczba urzędników była istotnie tak wielka, jak tego wymagają potrzeby państwa i żeby urzędnicy ci byli tak płatni, jak tego wymaga ich stanowisko i ich niezawisłość, i to pod każdym względem.

Pojęcie potrzeb państwa w dziedzinie stanu urzędniczego jest, a

przynajmniej może być, czemś dosyć względem. W miarę bowiem jak u tych, którzy rządzą rodzi się chęć rozszerzenia ingerencji państwa na możliwie wielką ilość dziedzin życia, w miarę jak zaczyna się realizować choćby w przybliżeniu ideał t. zw. państwa totalnego, powstaje potrzeba coraz większej ilości urzędników, a gdy na to Skarb Państwa nie wystarcza, pociąga to za sobą wzrastającą pauperyzację stanu urzędniczego. Trzeba nadto zwrócić uwagę i na ten wzgląd, że w państwach, w których rządzą partje, mające bądź to pewien monopol, bądź to głos i wpływ decydujący, istnieje tendencja, ażeby działaczom tych partji zapewnić uposażenie z kas państwa i dlatego tworzy się dla nich szereg posad i tendencyjnie — już dla celów czysto praktycznych, a nie dla teoretycznych, w myśl zasady totalności państwa czy też kapitalizmu państwowego — tworzy się też coraz to nowe urzędy i nowe władze. W ten sposób dokonywuje się bardzo istotne przewarstwienie społeczeństwa w tym kierunku, że coraz więcej ludzi wypełnia kadry stanu urzędniczego, i że właściwie przed młodzieżą, jako najważniejszą szansą życiową, otwiera się perspektywa stanu urzędniczego.

Przeszliśmy tedy z płaszczyzny rozpatrywania tego zagadnienia z punktu widzenia czysto - budżetowego, którego zaledwie dotknęliśmy, na płaszczyznę pewnej teorii państwa i jej zastosowań utylitarnych. Ta teoria państwa wyraża się w dążeniu, żeby państwo zagarnęło pod swoją

władzę i opiekę możliwie wiele dziedzin życia, w których pracowałyby jego urzędnicy. System ten, rozwinięty do ostatecznych konsekwencji, musiałby oczywiście doprowadzić do tego stanu rzeczy, który jest celem doktryn socjalistycznych, względnie pokrewnych z nimi w swych skrajnościach, doktryn o zakroju dyktatorskim. Przeciwnie bolszewizm realizuje swój cel przez dyktaturę, a dyktatura prowadzi do upaństwowienia wszystkiego. Przejdźmy jednak z tej płaszczyzny jeszcze na inną, by rozpatrzyć zagadnienie tego groźnego w Polsce przewarstwienia jeszcze z innego punktu widzenia, a mianowicie kulturalnego i moralnego.

Tworzenie wielkich i coraz większych rzesz urzędników, tworzenie urzędniczego proletariatu, musi działać w konsekwencji obniżając na poziom moralności. Im bardziej bowiem skomplikowany i rozrośnięty jest aparat administracyjny; im bardziej powikłane są jego związania organizacyjne i hierarchiczne, im więcej jest w nim stopni zależności i ogniw pośrednich i ubocznych, tem bardziej zabija to w urzędniku inicjatywę, śmiałość poczynań, dążenie do samodzielnego działania, a więc te wszystkie siły, które są dźwignią postępu gospodarczego i kulturalnego. Urzędnik, wprzęgnięty w kierat hierarchii, w drabinę szczebli awansowych, myśli o załatwieniu przydzielonych mu spraw w ten sposób, żeby zapewnić mu utrzymanie się na posadzie i awans. To oczywiście nie działa także dodatnio w sensie rozwoju odporności moralnej i poczucia

odpowiedzialności, tak ważnego i cennego pierwiastka w rozwoju kulturalnym i moralnym. Im szersze kręgi zatacza objęcie sfer inteligencji przez stan urzędniczy, tembardziej dewastuje to oczywiście kulturę duchową, zabija w szerokich kołach jednostek inicjatywę i śmiałość poczynań i wytwarza poczucie biernego posłuchu. Jeśli zaś stan urzędniczy tworzy tylko niewielką względnie rzeszę pracowników, istotnie koniecznych, odpowiednio uposażonych, to reprezentują oni o wiele wyższe walory duchowe, pod względem kulturalnym i moralnym, o wiele bardziej wartościowe, jak to widzimy w społeczeństwach demokratycznych na Zachodzie. Tak tedy owo przewarstwienie w kierunku z urzędniczenia naszej inteligencji może i musi wywołać wpływ zębny na przyszłość dla rozwoju naszej kultury.

Powiada się, że ten pęd do urzędów państwowych tłumaczy się tem, że poza niemi trudno jest dzisiaj w Polsce o pracę. Istotnie sytuacja przedsiębiorstw prywatnych jest ciężka, ponieważ wskutek braku rentowności nie mają one żadnych szans rozwoju. Analogiczną jest wskutek powszechnego zubożenia również sytuacja zawodów wolnych. Nie należy jednak zapominać, że jedną z przyczyn tego zubożenia i braku rentowności produkcji są nadmierne obciążenia na rzecz Skarbu Państwa, potrzebne i dlatego, że państwo utrzymuje nadmierną ilość urzędników i że — jak obliczono — prawie połowa ludności niewiejskiej żyje w Polsce w całości lub w części z uposażeń pobieranych od państwa. Jest to więc znów jeden z objawów owego błędnego czy zakłętogo koła, tem zębniejszy, iż znajduje wyraz nie tylko w sytuacji obecnej, ale, że zawiera w sobie zarodki niezmiernie niebezpieczne dla naszego rozwoju kulturalnego.

Struktura socjologiczna państwa, w którym inteligencja coraz bardziej urzędniczeje, wykazuje kierunek, dla kultury tego narodu bardzo niebezpieczny.

Natomiast wręcz odwrotnie, czyli w wysokim stopniu dodatnio działające na ogólny poziom kulturalny społeczeństwa wywiera stan urzędniczy, pojęty i realizowany jako zespół ludzi o dużej kulturze, jasnej i samodzielnej myśli, mocnych charakterach, rzetelnym poczuciu odpowiedzialności. Już w naszych warunkach mamy całe wielkie grupy takich właśnie urzędników, którzy pomimo niezwykle ciężkich warunków pracy oddają rzeczywiście wszystkie swoje siły budowie naszej państwowości, pojętej w jaknajszerszym znaczeniu — poczynając od nauczania w szkole powszechnej a kończąc na posuwaniu naprzód polskiej myśli prawniczej czy gospodarczej, na kształtowaniu zasad polskiej polityki gospodarczej czy ogólnej. Społeczeństwo nasze tę rolę urzędników rozumie i docenia. Społeczeństwo nasze chce szanować i lubić swój stan urzędniczy. Ale ażeby ten szacunek i tę życzliwość posiadać, nie wystarczy urzędnikowi autorytet władzy. Musi on mieć także swój autorytet osobisty, który dać mu może tylko wykształcenie, doświadczenie, jasność stosunków służbowych i... zrównoważony budżet własny, zapewniający mu poczucie spokoju o jutro i odpowiadający rolę, do jakiej jest powołany. W organicznej przebudowie aparatu administracyjnego, w ograniczeniu funkcji państwa i zmniejszeniu w ten sposób ilości urzędników, jest jedyna droga ku wartościowemu podniesieniu stanu urzędniczego i postawieniu jego na należne mu miejsce w ogólnym życiu kulturalnym państwa.

Rząd a współpraca z samorządem gospodarczym

W poniedziałek 16 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremiera Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów, na którym dyr. Martin złożył sprawozdanie z prac międzyministerjalnej komisji współpracy z samorządem gospodarczym.

Komisja ta powołana w końcu października r. b. dokonała objazdu ważniejszych ośrodków kraju celem zbadania na konferencjach i w bezpośrednich rozmowach z przedstawicielami rolnictwa, przemysłu, handlu, rzemiosła i związków pracowniczych aktualnych bolączek, hamujących działalność gospodarczą.

Po przedstawieniu wyników prac komisji i zreferowaniu jej wniosków, sformułowanych na podstawie

zebranego materiału, Komitet Ekonomiczny przyjął do wiadomości, że już w ostatnich tygodniach po zakończeniu prac komisji szereg spraw zostało uregulowanych. Co do innych zaś spraw, dojrzałych do załatwienia, Komitet Ekonomiczny postanowił, że poszczególne ministerstwa przystąpią zaraz do wydania odpowiednich zarządzeń. W ciągu miesiąca złożone zostaną Komitetowi Ekonomicznemu sprawozdania z wykonania tych prac.

Wnioski komisji i sprawy, które musiałyby być załatwione w drodze ustawodawczej, a wobec tego wymagają gruntowniejszego zbadania — zostaną w najbliższej przyszłości przepracowane przez komisję współpracy z samorządem gospodarczym, komisję podatkową, powo-

laną przez p. ministra skarbu oraz komisję usprawnienia administracji przy prezesie Rady ministrów.

Następnie Komitet Ekonomiczny ministrów uchwalił wnioski, dotyczący pomocy dla gospodarstw, dotkniętych kleską posuchy w województwie poznańskim.

W dalszym ciągu obrad Komitet Ekonomiczny przedyskutował i uchwalił zasady udzielania pożyczek i pomocy funkcjonariuszom państwowym oraz zasady kumulowania wynagrodzeń, pobieranych przez urzędników państwowych, idące w kierunku ograniczenia wysokości łącznych pobrań, oraz ustalenia norm, które na przyszłość mają być przestrzegane. Ta ostatnia sprawa będzie jeszcze przedmiotem obrad Rady Ministrów.

Zgon Adama Piłsudskiego

Wczoraj zmarł w Warszawie senator Adam Piłsudski, brat rodzony Marszałka Piłsudskiego.

Ś. p. Adam Piłsudski od kilku dni przebywał w Warszawie, dokąd przyjechał z Wilna, by wziąć udział w pracach Senatu. Zachorował na zapalenie płuc, choroba rozwijała się w szybkim tempie. Pomimo usilnych starań ze strony lekarzy dr. Stefanowskiego i zięcia, dr. Pawłowskiego, którzy czuwali przy łóżu chorego, nastąpił zgon wskutek aneuryzmu serca.

Przy śmierci byli obecni: córka p. Wanda Pawłowska, siostrzenica p. Wanda Bułhakowa, brat p. Jan Piłsudski oraz lekarze. Reszta rodziny z p. Marszałkówną Aleksandrą Piłsudską przybyła w kilka chwil po zgonie ś. p. Adama Piłsudskiego.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Lwowskiej 10 na-

stąpi w rannych godzinach we wtorek 17 b. m. do kościoła Zbawiciela, skąd po uroczystym nabożeństwie żałobnym odepędzie się ekspozycja na dworzec Główny.

Wagon ze zwłokami odepędzie z dworca Głównego o godz. 23.45 pociągiem pośpiesznym do Wilna.

Ś. p. Adam Piłsudski, wiceprezydent miasta Wilna, senator Rzeczypospolitej, kawaler orderu „Polonia Restituta”, urodził się 13/11 1869 w majątku rodzinnym Zuołowie.

Dzieciństwo spędził w domu rodzicielskim na wsi. Następnie przeniósł się do Wilna, gdzie uczęszczał do 1-go gimnazjum wileńskiego (obecnie w tych murach mieści się uniwersytet). W związku z akcją rusyfikatorską musiał opuścić gimnazjum. Brał żywy udział w

pracach społecznych i tajnych organizacjach.

W roku 1900 został zaangażowany do elektrowni miejskiej jako buchalter.

W r. 1915 miał być wywieziony przez władze rosyjskie w głąb Rosji, jako brat twórcy legjonów. Jedynie pośpiech, z jakim rosjanie ewakuowali Wilno, udaremnił ten zamiar.

W wielkiej biedzie przetrwał czas okupacji niemieckiej i bolszewickiej, gdyż przez Niemców był złożony z urzędu.

W roku 1932 został mianowany delegatem finansowym ministerjum skarbu przy zarządzie miejskim.

W 1934 został wybrany radnym miasta, a następnie wiceprezydentem miasta. W 1935 r. wszedł do senatu z Wilna.



Im bardziej do jakiejś dyskusji wtargnęła demagogia i zacierzenie, tem przyjemniej jest spotkać się z poglądem spokojnym, obiektywnym i rozumnym, niezależnie już nawet od tego, czy pogląd taki zgodny jest z naszym stanowiskiem, czy nie. Uwaga taka nasuwa się w związku z artykułem p. Leona Barańskiego w „Gazecie Polskiej” z dnia 14 b. m. p. t. „Kartele, czy ceny kartelowe?”

P. Barański stwierdza, że przedsiębiorstwa skartelizowane znajdują się w niezmiernie trudnej sytuacji: „... obserwacje i analiza bilansów przedsiębiorstw skartelizowanych jest wielokrotnie wymownym dowodem, że przedsiębiorstwa te mogą czasem zaledwie zarobić na amortyzację, nie marząc nawet o oprocentowaniu kapitału”. A dalej: „Dlatego dążenie do mechanicznej obniżki cen, stosowanych przez kartele, jest dla producentów złem. Byłoby rzeczą niewątpliwie sprzeczną z zasadami ekonomiki dążenie do poprawy ogólnej sytuacji poprzez skazanie podstawowych gałęzi gospodarczych na vegetację i stałe deficyty”.

To też p. Barański przeciwstawia tej metodzie inną, mianowicie opowiada się za rozwiązaniem pewnej ilości karteli, dopuszczeniem do ostrej walki konkurencyjnej i doprowadzeniem tą drogą do wyeliminowania z rynku części przedsiębiorstw słabszych technicznie czy finansowo, czy prosto nie mogących dostosować się do rynku. Te przedsiębiorstwa, które pozostaną, ściągają do siebie całkowite zapotrzebowanie rynku, a ponieważ będą to zakłady o najniższych kosztach własnych, będą mogły sprzedawać tanio dla konsumenta, a jednocześnie zyskownie dla siebie.

Temu rozumowaniu nie zarzucić nie można. Jest całkowicie słuszne i konsekwentne. Siega ono w gruncie rzeczy bardzo głęboko w zasadnicze metody polityki gospodarczej. Chodzi bowiem o to aby w każdej sprawie, z chwilą, gdy się powiedziało A, zdecydować się od razu powiedzieć i B. Organizacja kartelowa nie ma sensu, jeżeli nie zapewnia uczestnikom pewnego minimum cen, a wolna konkurencja nie ma sensu, jeżeli nie doprowadza do procesów eliminacyjnych, jeżeli nie kończy się usunięciem z rynku części konkurentów. Tymczasem istnieje u nas taki stan rzeczy, że w zasadzie opowiadamy się za wolną konkurencją, ale w praktyce nie godzimy się na jej konsekwencje: przedsiębiorstwa, które popadają w trudności płatnicze, korzystają ze specjalnego dobrodziejstwa nadzoru sądowego, co równa się udzieleniu im moratorium, a jeśli i to nie wystarcza, to niezmiernie często przedsiębiorstwa, zagrożone upadłością, nabywane są bezpośrednio lub pośrednio przez państwo i znajdują nieograniczone w praktyce rezerwy finansowe z pieniędzy podatkowych.

Jakież więc jest wyjście? Powstaje kartel, przy pomocy którego przedsiębiorstwa starają się przetrzymać najgorszy okres, „nie marząc nawet o oprocentowaniu kapitału”, jak pisze p. Barański. Ale wtedy zjawia się represja w stosunku do cen kartelowych, nawet jeśli te ceny nie wystarczają na amortyzację. Znowu po A nie idzie B.

Jesteśmy wielkimi zwolennikami wolnej walki konkurencyjnej. Prawd z i w e j walki konkurencyjnej, t. zn. bez nadzorów sądowych i bez upaństwowiania przedsiębiorstw. Jeśli się nie zdecydujemy na usunięcie tych dwóch hamulców w rozgrywek sił na rynku, to musimy się liczyć z powstawaniem karteli. A z powstawaniem karteli, musimy się liczyć z wyższymi cenami. Jeśli zaś ceny te będziemy mechanicznie obniżać, to popełnimy rzecz

„niewątpliwie sprzeczną z zasadami ekonomiki”, opierając „dążenie do poprawy ogólnej sytuacji poprzez skazanie podstawowych gałęzi gospodarczych na vegetację i stałe deficyty”.

Jeśli się mówi A, trzeba się zdecydować jednocześnie powiedzieć B. W przeciwnym razie życie przynosi jakies X, nieobliczalne i nie do opanowania.

A teraz chcielibyśmy zrobić jeszcze jedną uwagę, niejako na marginesie omawianego artykułu p. Leona Barańskiego. Sprawdzianem aktualności i słuszności jakiegos

twierdzenia jest często fakt, że pojawia się ono niezależnie od razu w kilku miejscach, podobnie jak nie raz jednocześnie dwóch wynalazców wpada na ten sam pomysł. Prostu dlatego, że rozwój nauki do takiego właśnie wynalazku pcha. Tak samo jest w dyskusji o zagadnieniach gospodarczych. Nie tak dawno pisaliśmy na tem miejscu (w artykule p. t. „Homo oeconomicus walczący”, z dn. 11 b. m.), że zahamowanie i zniekształcenie walki konkurencyjnej jest jedną z najważniejszych przyczyn powstania karteli; jest jednocześnie przy-

czyną podbijania cen kartelowych. P. Barański ujął to zagadnienie inaczej, ale wnioski, jakie wynikają z wywodów p. Barańskiego i naszych, są jednakowe:

Należy przywrócić wolną walkę konkurencyjną, t. zn. znieść ochronę dłużnika, zezwolić wierzycielowi na egzekwowanie jego należności w normalnej drodze, zaprzestać „humanitaryzmu gospodarczego”, polegającego na sztucznym podtrzymaniu słabych i upadających przedsiębiorstw, zaprzestać wreszcie stanowczo upaństwowiania przedsiębiorstw.

Aere perennius Po ustąpieniu prezydenta Masaryka

(f.) Tomasz Masaryk, który w ubiegłą sobotę złożył urząd prezydenta republiki czechosłowackiej, piastowany bez przerwy od roku 1918, należy do tych niewielu postaci, do których zastosować można powiedzenie Horacego: Aere perennius.

Ten człowiek, czynny przez długie szeregi lat w życiu politycznym, pozostał zawsze wierny sobie, nie sprzeniewierzył się swoim idealom, nie szedł na kompromisy. Był gorącym patriotą, ale również gorącym zwolennikiem demokracji parlamentarnej. I rzecz charakterystyczna: jakkolwiek lata ostatnie — to zmierzach parlamentaryzmu w ujęciu przedwojennej demokracji, Masaryk ani przez chwilę nie wydawał się nikomu produktem czegoś, co minęło. Bo zarówno ojczyzna jego, jak i świat cały uświadamiały sobie, że mają do czynienia z pewnego rodzaju fenomenem: z najwyższą czystością moralną, opartą o głęboką, niezwykle rozległą wiedzę filozoficzną i historyczną. To też Masaryk dostąpił, jako Głowa Państwa, szczęścia, jakie nie bywa w ogóle udziałem ludzi rządzących: nawet przeciwnicy nie atakowali go nigdy osobiście, odnosili się do niego z szacunkiem. Nie był to tylko szacunek mechaniczny, powodowany tem, że Masaryk zajmował stanowisko naczelne.

Aby zrozumieć i ocenić rolę tego niezwykłego człowieka, trzeba, choćby w skrócie przypomnieć kilka etapów z historii jego życia.

O WŁASNYCH SIŁACH.

Urodził się Masaryk, jako syn bezrolnych chłopów. Ojciec jego, pamiętający jeszcze czasy pańszczyzny, był woźnicą w dobrach królewskich. Młody Tomasz ukończył gimnazjum, uniwersytet, uzyskał w młodym wieku docenturę w uniwersytecie wiedeńskim. Gdy mianowano go profesorem filozofii na powołanym do życia uniwersytecie czeskim w Pradze, nikt nie myślał o tem, że człowiek ten odegra kiedyś taką rolę na terenie polityki. Nie myślał o tem i sam Masaryk. Okazało się, że profesorowi Masarykowi za ciasno było w ramach ścisłej nauki. Poraz pierwszy Masaryk występuje na widownię podczas procesu o mord rytualny, toczącego się w miejscowości Polna. Wypowiada się stanowczo przeciw rozpętywaniu nienawiści, wskazuje na niedorzeczność legendy o mordach rytualnych.

POLITYK — PATRIOTA.

W roku 1900 jest posłem do parlamentu. Do wybuchu wielkiej wojny jest w opozycji do metod Wiednia, ale nie należy do rewolucjonistów, gdyż nie wierzy, by rewolucja narodowa mogła obalić monarchję austro-węgierską. Dopiero z chwilą wybuchu wielkiej wojny Masaryk staje się tą siłą, która ostatecznie rozbiła, zdruzgotowała monar-

chję Habsburgów. Niema w nim żadnych wahań, załamań. Nie wygrywa jednych przeciw drugim, nie targuje się z nikim. I siłą umysłu, prawością charakteru, żelazną konsekwencją narzuca ten swój pogląd całemu społeczeństwu. Całe społeczeństwo czeskie, którego sternikiem stał się od chwili pierwszych strzałów na dalekich frontach, zajmuje wobec Austrii, której jest częścią składową, stanowisko wyraźnej wrogi. Masaryk żyje w tym okresie wielkiej wojny, jak rewolucjonista. Agituje na rzecz wyzwolenia Czech, formuje czeskie legiony, nie boi się miana zdrajcy, którem go chrzeź Niemcy i Austrija.

PREZYDENT REPUBLIKI.

Nikt inny nie mógł, po zakończeniu wielkiej wojny stać się symbolem Czech. I tutaj, na tem stanowisku, niejako symbolicznym, pozostał prezydent republiki czechosłowackiej wierny sobie. Uważając demokrację za wyjście najlepsze i jedyne, stworzył ustrój, gwarantujący maximum swobód stanowi średniemu — światu pracy. Idąc konsekwentnie po wytkniętej linii, przeprowadził z żelazną nieugiętością reformę rolną, zmniejszył w ramach światopoglądu kapitalistycznego i burżuazyjnego przepaść między tymi, którzy posiadają zbyt wiele, a tymi, którzy mają za mało. I takim pozostał do ostatniej chwili. Nie bacząc na przemiany, dokonywane u sąsiadów, trwał konsekwentnie przy sztandarze demokracji.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Gabrjela Narutowicza

Wczoraj rano w katedrze św. Jana J. E. ks. kardynał Kakowski odprawił nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Gabrjela Narutowicza, pierwszego Prezydenta R. P.

Na nabożeństwie obecny był premier Kościalkowski, reprezentujący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wszyscy ministrowie, marszałkowie Senatu i Sejmu, prezes N. I. K. gen.

Krzemieński, prezes Sądu Najwyższego Sopiński, prezes Najw. Trybunału Administracyjnego dr. Helczyński, generał, senatorowie i posłowie, przedstawiciele władz.

Po nabożeństwie p. premier Kościalkowski złożył w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wieniec na trumnie ś. p. Gabrjela Narutowicza.

Dar senatora Karszo-Siedlewskiego dla 1-go Pułku Szwoleżarów

W dniu 16 grudnia 1935 r. w Świąticy Żołnierskiej 1 Pułku Szwoleżarów Józefa Piłsudskiego, odbyła się uroczystość ofiarowania i przekazania przez senatora Rzeczypospolitej Polskiej — Tadeusza Karszo-Siedlewskiego 1-mu Pułkowi Szwoleżarów pięknej mapy Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiającej marsze i boje Ułanów i Szwoleżarów Józefa Piłsudskiego (1914—1920).

Mapa ryta na miedzi, wykonana wysoce artystycznie, wzbudziła żywe zainteresowanie wśród odwiedzających i stanowi dla Szwoleżarów mło-

dego pokolenia cenny przyczynek do studjowania świetnej historii Pułku.

W dniu święta pułkowego na tle tej mapy zostali sfotografowani organizatorzy i twórcy pułku — płk. rez. Władysław Belina Prądmowski, wojewoda lwowski i generał dywizji Gustaw Orlicz-Dreszer — Inspektor armji.

Dowódca i korpus oficerski 1 pułku Szwoleżarów Józefa Piłsudskiego złożył senatorowi R. P. Tadeuszowi Karszo-Siedlewskiemu serdeczne podziękowanie za tak piękny dar.

Na widowni politycznej

Premier Kościalkowski przyjął wczoraj rektora Politechniki Lwowskiej prof. Nadolskiego.

Premier Kościalkowski przyjął wczoraj delegację Związku Harcerstwa Polskiego w osobach ks. kanclerza Jana Mauersbergera, sędziego Antoniego Olbromskiego oraz p. Józefa Sosnowskiego. Delegacja podziękowała za opiekę i wybitną pomoc, jaką okazał p. premier jubileuszowemu złotowi harcerstwa w Spale, — jako prezes komitetu organizacyjnego tego zlotu — oraz wręczyła p. premierowi Kościalkowskiemu pamiątkowy album ze zdjęciami zlotowemi.

Nowi konsulowie czechosłowaccy w Polsce

W kołach poinformowanych słychać, iż w najbliższym czasie rząd Czechosłowacji obsadzi dwa wakuujące konsulaty w Krakowie i Poznaniu. Konsulaty te wakuowały wobec cofnięcia przez rząd polski do tymczasowym konsulom prawa exequatur.

Wypadek samochodowy marszałka sejmu śląskiego

KATOWICE. — Wczoraj na szosie wojewódzkiej w Kostowach auto, którem jechał marszałek Sejmu śląskiego Karol Grzesik, uległo wypadkowi. Marszałek jechał autem do Krakowa. Przed autem koło Imielina jechała furmanka chłopska, do której przyczepił się rowerzysta Augustyn Sapeta z Dzieckowic, i począł rozmawiać z woźnicą. Na sygnał, dany przez szofera, rowerzysta odłączył się od furmanki i skręcił w bok, wpadając pod koła samochodu. Szofer, skręcił tak nieszczerliwie, że auto wpadło do rowu, przewracając się. Marszałek Grzesik wypadł z auta, doznając lekkich obrażeń i zwichnięcia ręki. Szofer wyszedł bez szwanku, natomiast rowerzysta Sapeta odniósł tak poważne rany, że wkrótce po przewiezieniu go do szpitala zmarł.

W dniu dzisiejszym marszałek Grzesik objął urządowanie.

KRONIKA KULTURALNA

AKADEMJA CHIRURGICZNA W PARYŻU. W Paryżu została stworzona nowa placówka naukowa „Academie de Chirurgie”. Początki tej akademji sięgają czasów Ludwika XV, który zalegał zwołanie jej istnienie, powołując do niej czterdziestu lekarzy.

KATEDRA STUDJÓW NAD WAGNEREM. W Bremie przy wyższej nordyckiej Szkole Sztuk Pięknych utworzono specjalną katedrę dla studjów nad Ryszardem Wagnerem. Katedrę objął Curt Zimmermann.

KONKURS LITERACKI PISMA POLSKIEGO NA ŁOTWIE. Ostatnio został rozstrzygnięty konkurs, ogłoszony przez redakcję „Naszego Życia”, tygodnika polskiego na Łotwie. Pierwszą nagrodę otrzymała p. W. Ilnatowiczówna z Dyneburga, drugą p. Poźniakówna z Rerekne i dwie dalsze p. M. Giedrojc z Rygi i p. A. Zolnierowicz z Jelgamy.

WYSTAWA OBRAZÓW MALARZA POLSKIEGO W BUKARESZCIE. W Bukareszcie została otwarta wystawa prac znanego malarza Niczui Urbańskiego. SIBELIUS ODZNACZONY MEDALEM. 70-letni kompozytor Sibelius został odznaczony przez Hitlera najwyższą odznaką artystyczną Niemiec — srebrnym medalem Goethego.

Nierozwiązana zagadka

Jest rzeczą niesłychanie ciekawą czytać dzisiaj prasę europejską. Wszędzie jeden temat, jedno zagadnienie, jedno pytanie. Jeszcze nigdy dotąd w okresie powojennym nie zajmowała się prasa europejska tak solidarnie jednym problemem. Dosłownie na wszystkich szpaltach, na wszystkich ustach jedno i to samo pytanie.

DLACZEGO?

Pytanie to brzmi oczywiście: dlaczego Anglia zmieniła tak zasadniczo front swojej polityki zagranicznej, czemu się tłumaczy układ paryski w sprawie abisyńskiej.

Artykuły na ten temat liczy się już na setki, ale żaden z nich nie zawiera na to pytanie jasnej i wyraźnej odpowiedzi. Może kiedyś historia odpowie dostatecznie na to pytanie — ludzie dzisiejsi z pewnością nie zdobędą się na to tak prędko. Między mową sir Samuela Hoare'a we wrześniu w Genewie, kiedy to angielski minister spraw zagranicznych z niewzruszoną twarzą, ze spokojem człowieka, który wie, iż będzie musiał zdecydować się na ostateczne, głosił z trybuny Ligi Narodów ewangelję paktu Ligi, a układem paryskim leży przepaść, której nie wypełnia żadne słowo. W polityce zagranicznej Anglii nastąpił zwrot stanowczy i wyraźny — to wiadomo, dlaczego jednak nastąpił ten zwrot — tego aikt nie wie.

ZALAMANIE SIĘ MIN HOARE

Prasa europejska — najpoważniejsze pisma, bynajmniej nie jakieś lejące na tanią sensację brukowce — tłumaczy ten zwrot poprostu pewnym psychicznym załamaniem się sir Samuela Hoare. Z Rzymu nadeszła wieść o utworzeniu włoskiej „eskadry śmierci”, składającej się z doskonale wyposażonych samolotów o ładunku zdecydowanej na wszystko. Eskadra ta szykowała się już do ataku na Londyn i do zaatakowania zamkniętej w morzu Śródziemnym floty brytyjskiej. Oficjalnie pogłoski te zostały bardzo stanowczo zdementowane, mimo to powtarzały się ustawicznie, przedewszystkiem w prasie francuskiej. Zrobiło to podobno ogromne wrażenie na sir Samuelu, który oczami duszy widział już przed sobą zbombardowany i zburzony Londyn. Podobno też — jak donosi niesłychanie w tych czasach niedyskretna prasa francuska — sir Samuel, w najwyższym stopniu przerażony tem wszystkiem, miał zażądać od przedstawicieli Francji katerycznej odpowiedzi, czy w „razie czego” Francja stanie natychmiast u boku Anglii. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że min. Laval nie miało wysiłków musiał zużyć na to, żeby dyplomatycznie i grzecznie zapewnić swego angielskiego kolegę, że oczywiście, natural-

nie Francja trwa zawsze uboku swego angielskiego sprzymierzeńca, że jednak... Min. Hoare dowiedział się jednak przy tej okazji, iż mobilizacja armii francuskiej w każdym razie musi trwać co najmniej czternaście dni. Wiza zburzonego Londynu musiała być tak straszna, iż min. Hoare skapitulował i zgodził się na kompromis, podsuwany przez stronę francuską. Podczas pierwszej debaty w Izbie Gmin poświęconej temu kompromisowi, premier Baldwin oświadczył, iż w tej chwili ma usta zamknięte na cztery spusty i nic nie może powiedzieć, gdyby jednak Izba wiedziała to wszystko, co on, nie znalazłby się nikt, który wystąpił przeciw układowi paryskiemu. „To wszystko” — to były może znowu pogłoski o niebezpieczeństwie bombardowania Londynu.

UWIERZYLI!

Oczywiście, jeżeli ministrowie angielscy naprawdę zlekli się perspektywy napadu na Londyn, musieli uwierzyć w to, iż w razie dalszego zaostrzenia się sytuacji, a przede wszystkim w razie wprowadzenia embargo na naftę — zrozpaczone Włochy zdecydowałyby się na wojnę. Mussolini, jego prasa, jego pomocnicy i zbliżona do niego prasa francuska zdolali widocznie o tem przekonać Anglików.

O wojnie włosko-angielskiej mówiło się od początku wybuchu w Afryce. Jedną i drugą stroną, i Anglija i Włochy, od pierwszej chwili usiłowały przekonać drugą, iż w razie czego w ostateczności zdecydują się na wojnę. Tego nikt naturalnie nie mówił oficjalnie, ale do tego wniosku musiał przyjść każdy logicznie myślący obserwator.

Dla człowieka stojącego z boku, pogroźki jednej i drugiej strony musiały wydawać się bluffem. Nikt nie wierzył w to, żeby z powodu Abisy-

nji mogła wybuchnąć wojna włosko-angielska.

Jest rzeczą jasną, iż w Rzymie poznano się najpierw na tym bluffie londyńskim. Gra londyńska przeprowadzona była widocznie zbyt prostoliniśnie. Z genialną intuicją zrozumiał Mussolini, że Anglija w żadnym razie do wojny nie pójdzie.

I z genialną intuicją zaczął robić wszystko, aby przekonać Anglików, iż dla Włochów pogroźka wojny nie jest bynajmniej bluffem i że Włochy, doprowadzeni do ostateczności, nie zawahają się przed wojną.

Czy tak jest rzeczywiście — ktoś to odgadnie. W każdym razie w Londynie uwierzono w to.

POKIER DYPLMATYCZNY

Niesłychanie zrecznie działała w tym razie propaganda włoska. Prawdziwym arcydziełem dyplomatycznym było zużycie do tego celu prasy francuskiej, która na tydzień przed konferencją paryską nie przestawała pisać o przygotowaniach wojennych Włoch i o tem, że Włochy, doprowadzeni do ostateczności, zdecydowali się ostatecznie na wszystko.

Podczas pobytu min. Hoare w Paryżu, z każdej szpalty dziennika paryskiego wycierała wojna.

Zdaje się, że to ostatecznie zdecydowało. Niema dzisiaj na świecie takiego ministra, któryby zdecydował się wziąć na swoje barki odpowiedzialność za wywołanie wojny.

Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że w pokierze dyplomatycznym, jaki rozegrali ostatnio między sobą Włochy i Anglija, Włochy okazali się bluffiarzami pierwszorzędni, lepszymi niż Anglija. Niezależnie od wszystkiego innego Rzym ma prawo być dumnym z swej dyplomacji.

A konsekwencje polityczne tej zabawy dyplomatycznej mogą być i będą poprostu nieobliczalne.

N.

Obchód 100-iej rocznicy „Nieboskiej Komedji” w Wilnie

W dniu 15 b. m. z inicjatywy Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza i Koła Polonistów, Wilno uroczystie obchodziło 100 rocznicę „Nieboskiej Komedji” Krasińskiego.

W zagajeniu prof. dr. Manfred Kridl mówił o stanie dotychczasowych badań nad Krasińskim i co trzeba jeszcze w tej dziedzinie zrobić.

Prof. dr. Górski miał odczyt o „Nieboskiej Komedji” na tle całej twórczości Krasińskiego i poruszył zagadnienie hrabiego Henryka oraz zagadnienie społeczne, przyczem wysunął pewną nową swą koncepcję co do zakończenia „Nieboskiej Komedji”, które dotąd uważane jest za prorocstwo.

Na zakończenie p.p. dyr. Szpakiewicz i Szymański z Teatru Miejskiego recytowali scenę między Pankracym i hrabią Henrykiem z „Nieboskiej Komedji”.

Tajemnicza zbrodnia

W domu przy ulicy Lubomirskiej 104 w Łodzi mieściła się w głębi podwórza niewielka, zawsze na klucz zamknięta komórka.

W ciągu ostatnich dni wydobywał się z komórki ohydny, duszący zapach. Dozorca domu, chcąc stwierdzić przyczynę nieznośnego fetoru, wyważył drzwi komórki i znalazł w niej trupa młodej ko-

Tajniki O. U. N.

Dalszy ciąg procesu o zakójstwo min. Pierack'ego

Wczoraj przesłuchiwany był w dalszym ciągu naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Min. Spraw Wewnętrznych Wacław Żyborcki, którego zeznania wypełniły niemal całe posiedzenie sobotnie sądu.

W bardzo obszernych wyjaśnieniach świadca oświeca rolę OUN oraz U.W.O., która wedle słów samego Konowalca, tkwi jak trzon w organizacji O.U.N. i jest jego mózgiem. W zeznaniach naczelnika Żyborckiego przewija się historia działalności terrorystycznych organizacji ukraińskich, pasmo krwawych zamachów, aktów sabotażu etc.

CZESI TO SOJUSZNIK

Cała niemal akcja O. U. N. skoncentrowana jest na Małopolskę Wschodnią i Wołyń. W Czechosłowacji nie ogłoszono hasel niepodległości nacjonalistycznej, a nawet na jednym ze zjazdów mówiono, że nie należy szerzyć tych hasel, gdyż Czesi to sojusznik i że należy sprawę odłożyć na okres późniejszy.

PSEUDONIMY NIEPRZYJEMNE DLA ADW. HORBOWEGO...

Podczas zeznań nacz. Żyborckiego wymieniane są różne pseudonimy działaczy ukraińskich. Gdy świadek mówiąc o osobie noszącej pseudonim „Piwowar” wyraża przy puszczeniu, że osoba ta nie jest aktywnym członkiem O.U.N. zapytuje adw. Horbowy:

— Więc są pseudonimy ludzi, którzy nie są członkami O. U. N.?

Świadek: — Tam są ludzie, którzy znajdują się od dość dawna poza organizacją, a którzy swego czasu mieli pseudonimy, względnie przewiszka.

Adw. Horbowy: — Jak twierdził jeden z tomów aktów sprawy pseudonim „Asfalt”, „Kawka” i „Sli-pa” mają być moimi pseudonimami czy też jakiegoś Horbowego. Mo że to więc być także i mój. Pytałem więc na stwierdzenie okoliczności, czy znane są świadkowi pseudonimy osób, które nie miały wspólnego z O.U.N.

Prok. Żeleński: — Naprzykład pan?

Adw. Horbowy: — Ja tego pytania nie postawiłem i w tej sprawie głosu zabierać nie mogę.

SĄD WYMIERZA GRZYWNY UKRAIŃSKIM ADWOKATOM

Z kolei szereg pytań zadaje adw. Hankiewicz. Z uwagi na charakter tych pytań przewodniczący uchyla je, a sąd utrzymuje w mocy zarządzenie przewodniczącego.

Szereg pytań adw. Szlapaka spotyka ten sam los.

Przewodniczący po naradzie ogłasza postanowienie sądu, w myśl którego adwokaci Horbowy, Hankiewicz i Szlapak skazani zostali z mocy art. 61 prawa o ustroju sądów powszechnych na kary grzywny po zł. 200, z uwagi na to, iż w sposób uwłaczający powadze sądu zadawali pytania oczywiście niedopuszczalne, zmierzające do kwestjonowania suwerenności państwa polskiego.

Adw. Horbowy prosi o głos w tej sprawie, lecz przewodniczący w tym przedmiocie odmawia mu głosu.

LITWA TAKŻE „SOJUSZNIK”...

Nacz. Żyborcki w pewnej części swych zeznań mówi także o transportach literatury nielegalnej O. U. N. z Litwy.

W tej sprawie podaje szereg interesujących informacji następnego świadka por. Mikołaj Telatycki, oficer sztabu głównego. Świadekowi znane jest, że nielegalna „Surma” drukowana była w Kownie w drukarni tow. akcyjnego „Spindulis”, gdzie drukuje się też organ urzędowy „Lietuvos Aidas”. Jako organ O.U.W. „Surma” wychodziła jeszcze w drugiej połowie 1934 r., a czy obecnie wychodzi świadek nie wie. Organizacja O.U.N. posiadała na Litwie swego ekspenta w osobie Osypa Bartowycza-Rewjuka. Rząd litewski udzielał stale subsydjów dla O.U.N. Sam Konowalec legitymuje się paszportem litewskim. Przebywał on ostatnio w Genewie i Bernie szwajcarskim.

Na pytanie adw. Horbowego czy subsydja udzielał rząd litewski, czy członkowie tego rządu, świadek odpowiada, że udzielane są przez członków rządu. Świadek ma na to dowody, że ostatnie subsydjum udzielone zostało w roku 1935.

Po zbadaniu tego świadka, przewodniczący przerwał rozprawę o godzinie 17-iej do wtorku do godziny 10-iej rano.

W dniu dzisiejszym zeznawać będzie naczelnik Suchenek-Sucheki z ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jubileuszowy Salon „Zachęty”

„Zachęta” warszawska wystąpiła w tym miesiącu z jubileuszową wystawą. Doroczny „Salon”, który odbywa się rok rocznie z końcem jesieni a początkiem zimy przemienił się tego roku na wielką manifestację sztuki. Niestety „Zachęta” musiała ograniczyć się do pokazania kilku tylko wybitnych malarzy, którzy nie zamykają jeszcze całego dorobku współczesnej sztuki polskiej. Stało się to z winy właśnie tej „Zachęty”, która od kilku lat (jak wszyscy to zresztą sprawdzają), zamknęła się w szczupłym gronie paru artystów i bardzo konserwatywnych „miłośników”, którzy do swego grona nie dopuszczają nikogo z młodych i najmłodszych wybitnych malarzy, grafików i rzeźbiarzy naszych.

Zachęta w siedemdziesiątym piątym roku swego istnienia ma poza sobą już dużą stronę historii w dorobku naszej kultury plastycznej. Zachęta powstała w 1860 r. z inicjatywy przedewszystkiem Wojciecha Gersona, dziś już zapomnianego, a niedocenionego malarza, pedagoga i

organizatora naszej plastycznej kultury. Jemu to zawdzięcza wielu naszych znakomitych malarzy zeszłego wieku nie tylko początki wiedzy malarzkiej, której ich nauczał, ale także owe „bodźca” i „dodanie odwagi”, której tak potrzeba każdemu młodemu artyście. Nadto Gerson okazał się wielkim organizatorem naszej kultury plastycznej.

Założona przez niego „Zachęta” w początkach swych była dość skromna. „Zachęta” w owych czasach tułała się po różnych wynajętych lokalach aż wreszcie dzięki zapisowi z Lindów Goreckiej otrzymała swój własny gmach, w którym do dziś dnia się mieści.

„Zachęta” odegrała w życiu kultury polskiej dużą rolę. Nie trzeba zapominać, że była ona jedynym miejscem, gdzie artyści mogli wystawiać i sprzedawać swe prace, w owych czasach nędzy, ucisku i dużego zamienienia naszej kultury. Ale, niestety, nie trzeba też zapominać i o tem, że do Zachęty w owych dawnych czasach wcisnęło się wielu ludzi nie

mających wspólnego ze sztuką, ignorantów i jak wszyscy ignoranci zarozumiałych. Ci wtrącali wszędzie swoje trzy grosze, a szczególnie tam, gdzie głośniejszą — a walczącym artystom mogli okazać swe „znawstwo” i swą „wyższość”. Przy Zachęcie w owych czasach uczyli się także kilku „artystów”, którzy swój notoryczny brak talentu sztukiwali sprytem i intrygami skierowanymi zwykle przeciw bardziej uzdolnionym i genialnym często kolegom. Stąd powstawały takie niemiłe historie, jak nieprzyjmowanie na „Salon” obrazów Chełmońskiego, Gierymskiego lub cała tragedia Podkowińskiego. Właśnie w tym wszystkim maczali swe palce zazdrosne „półgenjuszki” i nadei ignoranci, t. zw. przez Zachęte „miłośnicy”. Ale z biegiem czasu stosunki się zmieniły. Chełmoński, Gierymscy i Podkowiński przeszli jako potentaci do historii sztuki polskiej, a zazdrosne półgenjuszki i klepiący ich po ramionach „miłośnicy” znikli w otchłani czasu — jak roztopia się w zapomnieniu każde zero.

Zachęta potem przeszła różne koleje, aż wreszcie stanęła przed współczesnością. I niestety mimo doświadczenia z Chełmońskim i Podkowiń-

skim, powtórzyła się znowu ta sama historia z przed lat kilkadziesiąt. Znowu obrani z talentu „półgenjuszki” i nadei swojem pseudoznawstwem „miłośnicy” sprawili to, że obecnie Zachęta została opuszczona przez wszystkich prawie młodych a utalentowanych artystów, aby zamknąć się mogła w ciasnym gronie „półgenjuszek” i „miłośników”.

Rezultatem właśnie tego jest obecny „Salon jubileuszowy”. Nie mogę być posądzony o stronniczość, ani nie jestem osamotniony w sądzie o obecnym Zachętowym Salonie. Wielu piszących, nawet przychylnych Zachęcie skonałowało bardzo niski poziom obecnego Salonu. Oprócz kilku wybitniejszych obrazów malarzy starszego pokolenia, jak Axentowicz i Wyczółkowski i paru młodych a nieznanych jeszcze malarzy, których prace niewiadomo dlaczego umieszczono w dolnych przedsiionkach i salach Zachęty, poza tem nic prawie nie można znaleźć interesującego lub nawet poprawnego. To zupełnie wyjątkowe i całkowite wypranie z jakiegokolwiek wybitnych i oryginalnych talentów na Salonie Zachęty jest właśnie skutkiem skostnienia i zorganizowania się w ciasną klikę owych „pół-

genjuszek” i „amatorów”, których nigdy nie brak właśnie w tej Zachęcie. Wchodzi tutaj w rachubę jeszcze jedna kwestja. Owe stopy bardzo lichych i nudnych obrazów ogląda jednak liczna publiczność, właśnie ta publiczność interesująca się sztuką. Publiczność ta (mimo może pewnych pretensji) pozbawiona jest zwykle jakiegokolwiek orientacji w sztuce, a często nawet odznacza się zupełnym brakiem artystycznego wykształcenia. Ta właśnie publiczność chcąca i mogąca nauczyć się czegoś idzie na „Salon” Zachęty i delektuje i kształci się tam widokiem tej tak strasznej mieszaniny i pstrokaczny obrazów często zupełnie dyletanckich i bez żadnego poziomu ani wartości artystycznej. W głowach tej publiczności powstaje jeszcze większe zamieszanie, — i błędność sądów na temat tego, co jest dobre w sztuce, a co jest złe.

I „Salon” Zachęty staje właśnie wówczas w zupełnej opozycji do wysiłków prawdziwie twórczych naszych artystów, którzy na szczęście mogą znaleźć w Polsce przytułek i uznanie poza „Salonem” Zachęty.

Tytus Czyżewski.

Stosunki handlowe polsko-hiszpańskie

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego”) Madryt, w grudniu.

Stosunki handlowe między dwoma państwami niezależne są przeważnie od ich ustosunkowania politycznego i ideologicznego, są one raczej wynikiem dążenia do zarobku pewnych warstw społecznych, a względy wagi politycznej lub ogólnogospodarczej jedynie je regulują. Tam oczywiście, gdzie ani nie ma, ani nie może być starć politycznych, stosunki handlowe mogą rozwijać się o wiele pomyślniej dla obu stron. Toteż takie państwa, jak Polska i Hiszpania są predisponowane do pomyślnego układu stosunków handlowych. O ile dotychczas nie rozwinęły się one bardziej intensywnie, to powodem tego jest kontyngentowa polityka obojga państw, dewizowe przepisy hiszpańskie, bierność hiszpańska, wyrażająca się w długotrwałym braku inicjatywy rozszerzania swego handlu oraz pewne warunki naturalne obojga krajów. Wymiana towarów nasuwa się naturalnie daćko przed, jeżeli jeden z krajów jest przemysłowy, a drugi rolniczy, natomiast Polska i Hiszpania są krajami o wyraźnym charakterze rolniczym. Niemniej już w r. 1926, gdy zerwane zostały stosunki handlowe z Niemcami, a rozpoczęty eksport do Anglii zahamowany został przez spadek funta angielskiego oraz ustawy celne w Anglii, polscy eksporterzy zwrócili baczniejszą uwagę na Hiszpanię. Stwierdzili też, że pomimo analogii produkcji, która powoduje małą skalę różniczek wania w eksporcie, istnieją dość znaczne możliwości eksportowe.

I tak rozpoczęto dość intensywny wywóz jaja do Hiszpanii. Import z Hiszpanii do Polski pozostał w owym okresie bardzo słaby, ponieważ Hiszpania eksportuje głównie owoce, a przywóz owoców do Polski był zabroniony jako import przedmiotów zbytku. Bronią się przeciwko takiemu stanowi rzeczy, Hiszpanie zainicjowali próbną traktat handlowy między Hiszpanią a Polską, jest nim traktat z r. 1930. Rozpoczęła się wraz z nim pewnego rodzaju walka, ponieważ obojga strony występowały z żądaniem, aż wreszcie po przerwie w stosunkach handlowych doszło do traktatu z dn. 14 grudnia 1934 r.

Hiszpanie uważają naogół, że ten nowy instrument polityki handlowej okazał się bardziej odpowiedni do osiągnięcia takiego stopnia wymiany hiszpańsko-polskiej, jaki osiągnąć można. Są też pełni uznania dla rządu polskiego, który, jak twierdzą, zrozumiał znaczenie, jakie ma rynek hiszpański dla handlu polskiego i, z tego założenia wychodząc, udzielił Hiszpanii znacznych kontyngentów. Wywóz hiszpański do Polski obejmuje pomarańcze, wino, oliwę, migdały, rudę żelazną i barwniki. Eksport towarów hiszpańskich do Polski, dały się jeszcze znacznie rozwinąć, szczególnie o ile to dotyczy wina, oliwy i konserw z ryb. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli eksporterzy hiszpańscy za czną poważnie traktować rynek polski, to osiągną bogaty plon wysiłków.

Traktat okazał się też dogodnym dla eksportu polskiego, bo pomimo wzmiankowanej powyżej analogii produkcji, istnieje cały szereg towarów, które znajdują obecnie rynek zbytu w Hiszpanii. Są to jaja, produkty chemiczne, nasiona buraków, drzewo (belki i bale sosnowe, dębowe i t. d.), fasola, parafina, artykuły spożywcze i t. d.

Dokładne stwierdzenie cyfr eksportu i importu jest dość trudne. W każdym razie nie wolno się opierać wyłącznie na statystyce eksportu, bo wskutek braku bezpośred-

nych linii morskich, towar wysyłany jest pośrednio, n. p. do Hamburga, gdy właściwym miejscem przeznaczenia jest Hiszpania. Daleko lepiej jest przy obliczeniach opierać się na cyfrach statystyki importowej, która posługuje się świadectwami pochodzenia, koniecznymi przy systemie kontyngentowym.

Jako wartość wymiany z każdej strony ustalone zostało 15 milionów. W obliczeniach z polskiej i hiszpańskiej strony zachodzą pewne różnice, oparte z pewnością na niedokładności statystyki eksportowej; według obliczeń polskich saldo dodatnie na korzyść Polski wynosi za 8 miesięcy 1935 r. około 2.000.000 zł., według niektórych obliczeń hiszpańskich około 5.000.000 zł., istnieją jednak obliczenia hiszpańskie na pierwsze półrocze bieżącego roku, według których saldo jest nawet korzystne dla Hiszpanii. Jest to wynikiem sezonowości wywożonych i wwożonych towarów, gdyż w pierwszym półroczu z Hiszpanii wywozi się bardzo wiele owoców, podczas gdy z Polski tylko kilka drobnych artykułów.

W pierwszych ośmiu miesiącach 1935 r. eksport Polski przedstawia się mniej więcej w ten sposób: osiąga on sumę 9.869.000 złotych, przy czym około 90 proc. całego wywozu to jaja (5328000), siarczan amonu (3453000), nasiona buraków (200.000), drzewo (70000), fasola (148000).

Rzecz jasna, że i eksport polski dałoby się jeszcze rozszerzyć, co znajduje się w ścisłym związku z kilku ważnymi zagadnieniami. Jednym z nich jest zagadnienie obrotu dewizowego. Dotychczas eksporter polski musiał dość długo czekać na pokrycie swych faktur, ponieważ Centrala Dewiz przekazywała walutę w miarę swych możliwości. Obecnie, dzięki dekretowi z dn. 8 listopada, stosunki te mają ulec pewnej zmianie. Dekret ten upoważnia Centralę Dewizową do wydawania „za świadczeń” dewizowych, noszących charakter obligacji, stwierdzających, że w Centrali złożone zostało pokrycie równowartości waluty w pesetach. Posiadacze obligacji mogą

je dyskontować w bankach zagranicznych lub wchodzić w kontakt z importerami w celach rozrachunku. Jak dekret ten wpłynie na wymianę towarów, trudno jest przewidzieć, bo brak jeszcze rozporządzeń wykonawczych i nosi on charakter tymczasowy.

Poto, aby eksport polski rozszerzyć, trzeba też umieć przystosować się do specjalnych warunków rynku hiszpańskiego. Musimy zaznaczyć, że rynek ten nie jest jednolity, że istnieje raczej cały szereg rynków, jak kataloński, kastylijski, galicyjski i t. d. Wobec lokalnego patryjotyzmu, panującego w poszczególnych prowincjach hiszpańskich, nie należy powierzać reprezentacji firm polskich jednemu reprezentantowi na cały obszar hiszpański, bo trudno jest, aby Katalończyk n. p. uzyskał pożądane rezultaty w Kastylii.

Nie ulega wątpliwości, że należy też znać dokładnie stosunki polityczne, finansowe i gospodarcze Hiszpanii. Najlepszym przykładem może służyć handel drzewem. Można by w dziedzinie tej eksport polski napewno powiększyć, ale należałoby w tym celu podzielić Hiszpanię na oddzielne sfery.

Konieczną też jest bez wątpliwości dokładna znajomość psychologii Hiszpanów, ujmowania przez nich wszelkich zjawisk, a między innymi form obcowania.

Widzimy więc, że stosunki handlowe między Polską a Hiszpanią, zasługują na uwagę sfer handlowych w Polsce, a pośrednio i całego społeczeństwa. Widzimy też zarazem, że nawet w dziedzinie eksportu - importowej nasuwa się konieczność bliższego poznania się wzajemnego tych dwóch narodów. Korespondent pism polskich w Hiszpanii przez zaznajamianie czytelników polskich z całokształtem życia hiszpańskiego, ma więc na celu już nie tylko rozwój stosunków kulturalnych między Polską a Hiszpanią, lecz też ułatwienie stosunków handlowych, a co za tem idzie podniesienie dobrobytu kraju.

Zofja Kramsztyk.

Ustalenie kontyngentów drewna dla 8-ju państw europejskich

W Berlinie odbyło się pierwsze konstytucyjne zebranie komitetu wykonawczego, wyłonionego przez porozumienie państw eksportujących materiały drzewne. Porozumienie to obejmuje Szwecję, Finlandję, Z.S.R.R., Polskę, Austrię, Czechosłowację, Rumunię i Jugosławję, mając na celu osiągnięcie poprawy na międzynarodowym rynku drzewnym w drodze dostosowania podaży do rozmiarów przewidywanego zapotrzebowania państw importujących.

W ramach tego porozumienia ustalono ilości materiałów twardych, jakie każdy z wielu uczestników będzie wywozić na rynki odbiorcze na r. 1936. Największą kwotę wywozową, a mianowicie 1.005.000

standardów otrzymała Finlandja, druga pod względem wielkości przy padła Z. S. R. R., a mianowicie 950.000 st., trzecia Szwecji — 820.000 st., czwarta Polsce — 313.000 st., Austrii przyznano — 275.000 st., Rumunii — 223.000 st., Jugosławii — 168.000 st., Czechosłowacji — 96.000 st.

Należy zaznaczyć, że kwoty te są mniejsze od rozmiarów eksportu przewidywanego na r. 1935. Polska uzyskała w ramach układu kwotę, która całkowicie zabezpiecza jej możliwości wywozowe.

Nad wykonaniem układu przez jego uczestników czuwać będzie komitet wykonawczy, którego przewodniczącym jest Szwed p. K. Kempe.

Sprostowanie

W art. onegdajszym, pod tytułem „Cukier, akcyza i fikcja”, zaszedł błąd drukarski w zestawieniu, obrażającym ruch cen i wskaźników dwu zasadniczych składowych ce-

ny cukru: ceny, uzyskiwanej przez cukrownie, oraz kwoty podatku spożywczego. Pomyłka polegała na tem, że zecer opuścił słowo „wskaźniki”, skutkiem czego całe zesta-

	1929/30	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	od 4.VII 1935
Cena uzyskiwana przez cukrownie	107,65	107,65	87,65	87,65	64,—	51,50
Podatek	100,0	100,0	81,2	81,2	59,8	48,1
„	38,50	38,50	38,50	38,50	43,50	37,0
„	100,0	100,0	100,0	100,0	113,2	96,1

Zwierzciadło konjunktury

Herbata

(ab.) Po długim okresie dość słabej tendencji ceny poszły w październiku silnie w górę. Według sprawozdania londyńskiej „Tea Brokers Association”, przeciętna cena w sierpniu r. b. wyniosła w Londynie 9½ pensa, w październiku 1 sz. 2 pensy za lb. Ind. Pekoe.

Ta nagła zwyżka powstała z obawy, że kanał Sueski zostanie zamknięty i że dowozy z Azji ustaną. W listopadzie nastąpiła reakcja, i ceny obniżyły się, później jednak się wzmoocily. Poza tym wyjątkowym objawem październikowym, wybitną cechą rynku herbaty jest jego stabilizacja.

Jest ona skutkiem dość ścisłej organizacji eksportowej — t. zw. „International Tea Committee”, utworzonej w 1933 r. Do organizacji tej należą plantatorzy Indji Brytyjskich i Holenderskich oraz Ceylonu, których eksport stanowi z górą 80 proc. eksportu światowego. Do „outsiderów” należą: Chiny (około 12½%), Japonja z Formozą i Afryka.

Wspomniana wyżej organizacja przeprowadza restrykcję eksportu, t. j. ustala kwoty eksportowe na rok z góry. Na rok bieżący 1935/36 kwota ta ustalona została w wysokości 82½% wywozu podstawowego uczestników. Ten standard wywozowy przyjęty został z lat najniższego eksportu: dla Indji Brytyjskich z roku 1929/30, Holenderskich z 1931 r., Ceylonu z 1929 r.

Zbytnej wielkiej restrykcji nie da się przeprowadzić, gdyż wspomniani wyżej „outsiderzy” natychmiast z tego skorzystali. Dotychczas wyżytkowali oni sytuację umiarkowaną: ich udział w ogólnym eksporcie wzrósł z 14,1 proc. w 1932 r. do 18,7 proc. w 1934 r.

Tę szczupłość udziału „outsiderów” polozyc trzeba także na karb zwyżki ceny srebra, która utrudnia Chinom, mającym walutę srebrną, wywóz herbaty. Obecnie, gdy Chiny walutę swą (yuan—dolar szanghajski) zdevaluowały do 1½ pensa i wprowadziły u siebie pieniądz papierowy, herbata chińska prawdopodobnie zjawi się na rynkach w większej ilości.

Restrykcje eksportowe są tak przeprowadzane, aby zmniejszyć zapasy światowe i zmniejszać nacisk tych ostatnich na ceny. O ilości tych zapasów dokładnej statystyki niema; znane są zapasy najważniejszego rynku londyńskiego, gdzie one istotnie się zmniejszyły: z 279 milj. lb. w końcu ub. r. do 224 milj. w końcu października r. b.

Wymieniony wyżej Komitet Herbaty usiłuje również zwiększyć spożycie tego napoju. Przewidywał on w tym celu ogromną sumę ¼ milj. funt. na propagandę w Stan. Zjednoczonych, gdzie spożycie herbaty jest stosunkowo mało rozpowszechnione i zostało jeszcze bardziej zmniejszone przez potaniecie kawy i zniesienie prohibicji alkoholu.

Francja podwyższyła kontyngent na Import węgla

Kontyngent na przywóz węgla do Francji w okresie do dnia 9 lutego został powiększony o 10 proc. Wydawanie pozwoleń przywozowych na okres od

1 grudnia do 29 lutego 1936 r. odbywać się będzie na zasadach dotychczasowych.

Nafta w Szwajcarii

W Szwajcarii powstały dwa towarzystwa „Neuchavaud” i „Fopega”, które jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca zamierzają rozpocząć wiercenia, mające na celu odkrycie w Szwajcarii pokładów naftowych.

Towarzystwa te nawiązały kontakt z znanym rzeczoznawcą zagranicznym, który w dziedzinie poszukiwania złóż ropy naftowej odniósł poważne sukcesy w St. Zjednoczonych, ZSRR i Niemczech. Rzeczoznawca ten przeprowa-

dził już dłuższe studia na podstawie posiadanych materiałów geologicznych i stwierdził obecność ropy w kantonach: Neuchatel i Waadt. Kantony te udzieliły już koncesji.

W chwili obecnej, w drodze do Szwajcarii znajdują się liczne narzędzia wiercnicze. Badania zostaną przeprowadzone w myśli nowoczesnych wymagań techniki. Fachowcy liczą się z wierczeniami głębokości od 700 do 2000 metrów.

Produkcja polskiego hutnictwa żelaznego w ub. miesiącu

Produkcja polskiego hutnictwa żelaznego przedstawiała się w listopadzie, według danych prowizorycznych jak następuje (w tonach — pierwsza liczba oznacza dane za październik b. r., druga — za listopad ub. r.): surówka 38.625 (36.317 — 31.330), stal 85.940 (85.517 — 73.112), wyroby walcowane 63.957 (61.278 — 51.880), rury żelazne i stalowe 5.035 (6.278 — 4.175).

W porównaniu z październikiem b. r. wytwórczość surówki w listopadzie była wyższa o 6,2 proc., sta-

li o 0,5 proc., wytw. walcowniczych o 4 proc., natomiast rur zmniejszyła się o 20 proc. W porównaniu z listopadem r. ub. produkcja surówki w miesiącu sprawozdawczym była wyższa o 23,5 proc., stali o 17, proc., wytworów walcowniczych o 23 proc. i rur o 20,2 proc.

Jak widać, poprawa, jaka nastąpiła w wytwórczości hutnictwa żelaznego w październiku b. r., utrzymała się w całej pełni w listopadzie, a nawet wykazała pewne tendencje wzrostu.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Polskich Zakładów Siemens, Sp. Akcyjna

W dniu 28 listopada b. r. pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej Witolda hr. Sągajłło odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszów Polskich Zakładów Siemens, Sp. Akc.

Złożone sprawozdanie z działalności Spółki, bilans, oraz rachunek

strat i zysków za czternasty okres operacyjny od 1.X. 1934 do 30.IX. 1935 r. Walne Zgromadzenie jednomyślnie zaakceptowało, uchwalając udzielenie władzom Spółki pokwitowania z ich działalności.

Suma bilansowa za rok ubiegły została zamknięta cyfrą zł. 13.116.977,56; rachunek strat i zysków — zł. 3.292.638,19 przy stracie za rok operacyjny zł. 191.48.

W wyniku wyborów władze Spółki ukonstytuowały się na rok przyszły w następującym składzie:

Rada Nadzorcza: Prezes — inż. Witold hr. Sągajłło, Wiceprezes — inż. Jerzy Mikołaj Reinhart. Członkowie: inż. Leon Goldsstaub, inż. dr. Ernest Kraus, inż. Paweł Mackiewicz. Zarząd: inż. Seweryn Kamiński.

Giełda pieniężna WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednorodna, przy obrotach zmniejszonych. Notowano: Amsterdam 358.75, Bruksela 89.30 (+ 10), Berlin 213.45, Londyn 26.10 (- 1), Nowy Jork kabel 5.29.88, Oslo 131.14 (+ 9), Paryż 35.00.50, Praga 21.96 (- 2), Sztokholm 134.55 (- 3), Zurych 171.90 (+ 5). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 133, szyling austriacki 98, korona czeska 19.80, frank francuski 35, frank szwajcarski 171.90, gulden gdański 99.25, liry włoskie 35.75, leje rumuńskie 2.69, pengow egipskie 96, dinary jugosłowiańskie 11.15, lity litewskie 123.25, lewy bułgarskie 5.50, lity litewskie 80, funty angielskie 26.10, palestyńskie 26.08, dolar gotówkowy 5.30.25, rubel złoty 4.75.50, dolar złoty 8.99.25, rubel srebrny 1.72, bilon 0.78. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.29.

AKCJE

Dla akcji tendencja była mocniejsza, zwłaszcza dla akcji Banku Polskiego, którym dokonano większych obrotów. Notowano: Bank Polski 96.25 (+ 25), Elektryczność Dąbrowiecka 15 (- 50), Cukier 33 (- 25), Lilpopy 7.75. Drobne transakcje dokonane, a nietotowane: Mdrzejew 4.40, za Starachowice chcia no płać 31.25.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była niejednorodna, przy większych obrotach 7% stabilizacyjna, 4 1/2% ziemskimi i 5% konwersyjną. Notowano: 4% dolarowa 53.10, 5% konwersyjna 64 - 64.50 (- 50), 5% kolejowa 57.25 - 58 (+ 150), 7% stabilizacyjna 63.50 - 63.75 - 63.63, odcinki po 500 dolarów 64.13, 4 1/2% listy ziemskie 46.25 - 46, 5% Warszawy nowe 53.50 - 54 - 53.75 (- 25), 5% Częstochowy nowe 48.88, 5% Łodzi nowe 49, 5% Piotrkowa nowe 45.75 (- 25), 6% obligacje Warszawy 6 emisja 60.75. Drobne transakcje dokonane a nietotowane: 3% budowlana 40, 4% inwestycyjna zwykła 110, 6% dolarowa 79 (- 50), 7% stabilizacyjna odcinki po 100 dolarów 67 - 61.23, 8% dillonowska 93.25, 7% śląska 72, 7% listy zastawne funtowe Przerzysku Polskiego 79.50, 4 1/2% ziemskie Włocławskiego Banku 44.25, 4 1/2% Warszawy 4-ta emisja 43.50, 6% obligacje Warszawy 8 i 9 emisja 58 (- 25), za 7% dolarowa magistracka żądano 70.25.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Dolary papierowe 5.30.
Funt (banknoty) 26.08.
Marki (banknoty) 131.
Dolary złote 8,99 1/4.
Ruble złote 4,76 1/4.
Papiery procentowe bez zmiany.
Stabilizacyjna 63,50.
5 (8) proc. listy warsz. 53,50.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.953 t., w tem żyta 368 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 19.25 - 19.75, zbierana 18.75 - 19.25, żyto I st. 12.75 - 13, II st. 12.50 - 12.75, owies I st. 14.25 - 14.75, owies I-A st. 14.75 - 15, owies II st. 13.75 - 14.25, jęczmień browarny 16.25 - 17, II gat. 14 - 14.50, III gat. 13.75 - 14, 4-ty gat. 13.50 - 13.75, groch polny 20 - 21, Victoria 31 - 34, wyka 20 - 21, peluska 22 - 23, seradela podwójnie czyszczona 20 - 21, łubin niebieski 8.75 - 8.50, żółty 9.75 - 10.25, rzepak zimowy 42.50 - 43.50, rzepak zimowy 41.50 - 42, rzepak letni 41.50 - 42.50, rzepak letni 42 - 43, siemie lniane - 32.50 33.50, koniczyzna czerwona surowa bez grubiej kaniarki 90 - 100, czerwona bez kaniarki o czystości 97% - 120 - 130, biała surowa 60 - 70, biała bez kaniarki o czystości 97% 80 - 90, mak niebieski 67 - 69, ziemniaki ja dalne 4.25 - 4.75, mąka pszenna gat. I-A 31 - 33, I-B 29 - 31, I-C 27 - 29, I-D 25 - 27, I-E 24 - 25, II-B 23 - 25, II-D 22 - 23, II-F 21 - 22, II-G 20 - 21, mąka żytnia „wyjątkowa” 20 - 21, I gat. do 45% 20 - 21, do 55% 19 - 20, II gat. 15 - 16, razowa 15 - 16, otręby pszenne grube 10.50 - 11, średnie 9.50 -

Bekoniarnie gdańskie przenoszą się do Polski

Naskutek uchwały gdańskich związków aprowizacyjnych, bekoniarne gdańskie przeniosły większą część swych przedsiębiorstw do Polski. W związku z tem Gdańskie Zakłady Przemysłowe, będące największym producentem wyrobów blaszanych w Wolnem Mieście, postanowiły przenieść się do Bydgoszczy. W Gdańsku pozostaną jedynie warsztaty, które produkować będą wyroby blaszane dla potrzeb Wolnego Miasta.

Z wizytą u książki

Rozwój biblioteki i czytelników miejskich

Zarząd miejski w słusznej trosce o zaspokojenie potrzeb kulturalnych stolicy zaczął ostatnio zwracać baczniejszą uwagę na rozwój sieci bibliotek i czytelni. Po przyjęciu przez miasto w roku 1928 założonej w r. 1907 Biblioteki Publicznej na Koszykowej, w ciągu ostatnich dwóch okresów budżetowych miasto utworzyło trzy dzielnicowe filje Biblioteki - na Pradze, Woli i Żoliborzu. Prócz tego na najbliższą przyszłość projektowane jest założenie dalszych dwóch bibliotek dzielnicowych - na Mokotowie i Ochocie.

W kwietniu roku bieżącego miasto przyjęło 23 placówki Towarzystwa Bibliotek Powszechnych. W ciągu kilku miesięcy prowadzenia przez miasto liczba tych placówek wzrosła do 27. W każdej z nich za opłatą 1 zł. miesięcznie, bez składania kaucji (dwie są całkowicie bezpłatne - dla bezrobotnej inteligencji) czytelnik może wypożyczać do domu dwie książki jednocześnie. Daje to możliwość przy minimalnym koszcie zaspokojenia potrzeb czytelniczych całej rodziny, złożonej z kilku osób. Przy każdej prawie takiej wypożyczalni znajduje się na miejscu czytelnia pism, w widnym i ogromnym pokoju.

Tyle dla dorosłych. A dla dzieci stworzono cztery biblioteki, gdzie działają w doskonałych warunkach, bez żadnej opłaty może korzystać

z dobrej, zdrowej i pożytecznej książki. Projektowane jest otwarcie dalszych dwóch tego rodzaju placówek i umieszczenie sześciu innych - „Towarzystwa Bibliotek dla dzieci”.

Robi się, jak z tego widać - dużo. Zrobi się, w miarę skromnych środków, jeszcze więcej. Propagowanie czytelnictwa i umożliwienie korzystania z książki jest najlepszym środkiem walki z powrotnym analfabetyzmem. Pęd do książki, nawet wśród sfer robotniczych, jest ogromny. Liczba czytelników waha się od 70-80 dziennie i od 1500 - 2000 miesięcznie w jednej czytelni. Zresztą cyfry tej nie da się dokładnie ustalić, gdyż abonentem bywa zwykle jeden członek rodziny, a korzysta z wypożyczonej książki nieraz po 5 - 6 osób.

Oczywiście nie jest to tak bardzo dużo jak na przeszło milionowe miasto. Oczywiście są błędy i usterki, miejmy jednak nadzieję, że tak jak miasto dba o rozbudowę ilości placówek i każdej placówki szczególnie, tak dbać będzie i o to, aby tych usterek było coraz mniej, aby jakoś usprawnić organizację i obsługę, tak, by dla wymagającego konsumenta książki, korzystanie z Biblioteki Publicznej ułatwić, aby „wizyta u książki” była, tak jak być powinna, prawdziwym wyczynkiem duchowym i prawdziwą przyjemnością.



Wyjaśnienie Towarzystw

Feniks, Kotwica (Anker) i Przyszłość

W prasie codziennej pojawiły się w ostatnim czasie artykuły, omawiające rzekome roszczenia i zarzuty, skierowane przez niejakiego Abrahama Drobnera przeciw Towarzystwom Feniks, Kotwica (Anker) i Przyszłość.

W związku z tem podaję powyższe towarzystwa do wiadomości, że Abraham Drobner, zamieszkały w Krakowie, dochodził swych urojonych żądań od Towarzystw Feniks i Przyszłość w całym szeregu sporów sądowych i w żadnym z tych sporów nie utrzymał się ze swymi roszczeniami.

Także sam los spotkał również

wszystkie doniesienia przeciw Towarzystwom Feniks, Kotwica i Przyszłość, które Abrahama Drobner od kilku lat wręcz zasypuje władze prokuratorskie, sądowe i administracyjne, gdyż doniesienia te, podpisane bądź to przez Abrahama Drobnera, bądź też przez osoby przez niego inspirowane, przedstawione lub sfingowane, zostały przez kompetentną władzę uznane za całkowicie bezzasadne i pozostawione bez dalszego biegu, ze względu na brak jakiegokolwiek nadających się do rozpoznania zarzutów.

Nieprawdziwe pogłoski o firmie „Framboli”

W związku z napastliwą notatką, która ukazała się w jednym z brukowych pism południowych i która zawierała niezgodne z prawdą pogłoski o firmie „Framboli” do wiadujemy się, że:

— Pracownicy firmy zajęci są najwyżej przez 10 godz. dziennie, za co są odpowiednio wynagradzani. Obniżka pensji wahała się w granicach 10-20%. Była to pierwsza, od czasu założenia tej poważnej placówki, obniżka. Pracownicy

w ilości 40 osób przyjęli obniżkę ze zrozumieniem, wyrażając na nią swą zgodę. Jedynie 2 pracownicy odmówili zatwierdzenia nowych warunków pracy, wobec czego ulegli redukcji i zostali zastąpieni przez inne siły fachowe, które od dłuższego czasu pozostawały bez pracy.

Jak widzimy F-a Framboli postępowała i postępuje lojalnie ze swymi pracownikami.

Emerytowany starosta — defraudantem

W gmachu sądu w Bydgoszczy aresztowano byłego, obecnie emerytowanego starostę w Szubinie, Karola Szmita.

Byłego starostę, który po przeje-

ściu na emeryturę, pełnił w Szubinie obowiązki sekwestratora, aresztowano pod zarzutem dokonania sprzeniewierzeń na sumę kilku tysięcy złotych.

„O której odchodzi pociąg...?”

W chaosie pytań i odpowiedzi, dat, cyfr, formułek

(s-f) — O której odchodzi pociąg do Łodzi?
— Ile kosztuje bilet do Katowic?
— Jaki mam pociąg do Wilna?
— Do Płońsk?
— Krakowa?
— Drohobycza?
— Wilna?

Dwieście takich pytań i dwieście odpowiedzi na godzinę. Dwustu pytających (czasem i więcej) na godzinę musi odpowiedzieć jeden urzędnik Biura Informacyjnego na Dworcu Głównym, dwustu ludziom na godzinę, proszę tylko pomyśleć, musi spojrzeć w twarz, wysłuchać mu si dwustu głosów.

AUTOMATY

Straszna, wyczerpująca nerwy, praca, praca nie dla ludzi, dla automatów.

I ci ludzie też robią wrażenie automatów raczej. Prędko, prawie bez sekundy zastanowienia, wyrzucają z siebie odpowiedzi.

— Dziewiąta cztery.
— Dwudziesta czwarta.
— Zero pięć.
— Z przesadaniem w Kuluskach.
— Osiemnaście złotych dwadzieścia groszy.

WPRAWA I JESZCZE RAZ WPRAWA

— Jak ci ludzie uczą się tego wszystkiego, jak pamiętają mogą ten cały nawał cyfr, godzin, ten ładunek, który zdaje się nie może się w ogóle wryć w pamięć ludzka.

— To wszystko kwestja wprawy — odpowiada kierownik biura, p. Jędrzejczak — wprawy i orientacji i oczywiście pewnej znajomości rzeczy.

— Urzędnik naszego biura musi znać doskonale rozkład jazdy kolei i kolejek wąskotorowych, samolotów i autobusów P.K.P. Musi znać ceny biletów. Musi wiedzieć w jakim pociągu idzie wóz pocztowy i gdzie idzie wóz dla pasażerów z psami.

ŻYWO KONTAKT Z MAPĄ

Nasi nowi pracownicy, a teraz właśnie mamy trzech nowych, jeden jest prawnikiem z wykształcenia, jeden inżynierem - agronomem, jeden ukończył studia w „Ciwfie”, nasi nowi pracownicy muszą odbyć oczywiście dłuższą praktykę, zanim sobie to wszystko przyswoją.

— Ci ludzie muszą świetnie znać geografję Polski.

— Oczywiście. Z mapą muszą zarwać jaknajbliższy kontakt. Muszą znać najkrótsze szlaki kolejowe, wiedzące do miast, muszą umieć podróżnemu wykombinować najkrót-

szą i najdogodniejszą trasę jazdy do punktu, do którego chce dojechać.

PUBLICZNOŚĆ

— Ciężka, wyczerpująca praca.
— Tak, i tem cięższa, że publiczność...

— Co publiczność — przerywam, czekając od początku na parę słów charakterystyki publiczności biura.
— ...że publiczność nie zawsze ułatwia zadanie naszym informatorom.

— Prawie nikt nie przychodzi do nas z jasno sformułowanym pytaniem. Wie dokąd chce jechać i o której mniej więcej, ale chce żebyśmy mu podali wszystkie pociągi do danej miejscowości i te rano i te wieczorowe. Nie notuje godziny odjazdu, pyta o to samo parę razy.

— To samo mamy z telefonami do nas. Dzwoni mąż... Odpowiadamy. Po sekundzie żona, że niby mówiliśmy już mężowi, ale ona chce się jeszcze raz upewnić. Potem służąca, bo „może pani źle dosłyszała”.

„OMYŁKI PRAWIE WYKLUCZONE”

Pytam o omyłki, czy się często zdarzają. Kierownik biura twierdzi, że nie, omyłki są prawie wykluczone (to, nakazane mu stanowiskiem i urzędem, tchnące optymizmem, zdanie, wypowiada z całą stanowczością), urzędnik jest tak osłuchany z samą fonetyczną formułą poszczególnych pozycji rozkładu jazdy, że prawie nie może się mylić.

— Nowy rozkład jazdy jest dla panów kłeską?

— Tak, do pewnego stopnia. Przez parę dni trzeba się znowu uczyć. Ale gorsze jest to, że właściwie u nas zmienia się cztery razy do roku rozkład jazdy. To stanowczo za często i czasem naprawdę trudno się w tym chaosie zorjentować.

NAJCIEŹSZY OKRES PRACY

— Kiedy państwo mają najwięcej roboty?

— W okresie letnim, od maja do września i w okresach świątecznych.

Tak, wiemy o tem wszyscy. Już przecież niedługo zacznie się wielka przedświąteczna „wedrówka narodów”. I wtedy wszyscy zadawać będziemy w brzydkiem, dusznym biurze kolejowym to samo, tak dla nas pełne treści, pytanie:

— O której odchodzi pociąg...?



KURJER POLSKI SPORTOWY

TENISISCI WARSZAWSCY POKONALI WROCŁAW 4:1

Sukcesem polskich tenisistów zakończony został w hali krytej Wrocławia mecz tenisowy Warszawa - Wrocław. Zwyciężyła Warszawa w stosunku 4:1.

Wieczorne spotkania niedzielne dały następujące wyniki:
Tarlowski, po ładnej grze, pokonał Fromlowicza 6:3, 6:1, 6:1.
Tarlowski pokonał Breuera 6:2, 6:2, 6:1, wywołując zachwyt publiczności swą piękną grą.

W grze podwójnej para polska Tłoczyński - Tarlowski, po zaciętej walce pokonała parę niemiecką Nitsche - Fromlowicz 6:3, 6:1, 4:6, 1:6, 7:5.

MISTRZ EUROPY POKONAŁ MISTRZA OLIMPIJSKIEGO.

Bokserki mistrz Europy Niemiec Hornfischer pokonał na punkty dwukrotnie mistrza olimpijskiego Szweda Svenssona.

POLSCY PIŁKARZE WEZMĄ UDZIAŁ W OLIMPIADZIE.

Dotychczas do olimpijskiego turnieju piłkarskiego w Berlinie zgłosiły się następujące państwa: Egipt, Bułgaria, Estonia, Finlandja, Haiti, Indje, Włochy, Japonia, Norwegja, Austria, Peru, Polska, Szwecja, Węgry i Stany Zjednoczone.

KOSZYKARZE CHINSKO-AMERYKANSCY W WARSZAWIE.

Wczoraj wieczorem przybyła do Warszawy drużyna studentów chińsko-amerykańskich w koszykowej z Berlina.

Goście ulokowani zostali na stadionie Wojska Polskiego i rozegrają dziś i jutro dwa mecze w Warszawie.

Oba mecze odbędą się w lokalu stołecznej YMCA, przymem dziś, we wtorek, drużyna zagraniczna rozegra mecz koszykowy o godz. 19.30 ze stołeczną YMCA, a jutro, w środę, o tej samej porze i w tym samym lokalu, z stołeczną drużyną AZS.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Po sobotnich rozgrywkach w mistrzostwie pierwszej Ligi angielskiej prowadzi Sunderland przed Derby County, Rundersfield i Arsenalem. Ten ostatni klub broni tytułu mistrzowskiego.

Międzynarodowy Związek bokserki przewiduje, że bokserki turniej olimpijski w Berlinie zgromadzi 218 zawodników z 37 państw.

Ze względu na tak wielką liczbę zawodników walki toczyć się będą w pierwszych trzech dniach turnieju na dwóch ringach równocześnie.

Hokeiści uniwersytetu Oxford przegrali w Pradze do miejscowej drużyny LTC 16:0.

Podczas wielkich zawodów pływackich w Pradze, sensacją był wynik junjorki praskiej, Klatowskiej (Slavia), która przepłynęła 100 mtr. stylem dowolnym w doskonałym czasie 1:16.4. Wynikiem tym Klatowska wysunęła się na drugie miejsce wśród sprinterek czeskich i rokuje wielkie nadzieje na przyszłość.

GWIAZDKA NOWOŚCI 1935

- Buyno - Arcłowa. Zielony Szale-
niec. Powieść automobilowa
zł. 4.—, opr. 4.80
- Wieszczyńska, wyd. II zł. 4.—,
opr. 4.80
- Konopnicka. Poezje dla dzieci, 200
utworów wybranych zł. 3.—, opr.
Norblin. Cztery książeczki obraz-
kowe, ręcznie kolorowane, z tek-
stem dla dzieci: Jak to bywa w
szkole, Dzieci na wsi, W zimie,
Dzieci pracują. Każda 1.20
- trzy do wyboru 3.—
- Porębski. Samochód wychodzi z fa-
bryki, zajmująca powiastka o wy-
robie samochodów, z 25 rys. 1.80
- Saryusz - Stokowska. Coraz prze-
deż, Na lądzie, w wodzie i w
powietrzu 2.—
- Mokrzycki. Terazniejszość, prze-
szłość i przyszłość lotnictwa.
zł. 2.80, opr. 5.—
- Kraszewski J. I. Powieści o daw-
nym obyczaju. Chata za wsią 4.—,
opr. 6.20, Czarna Perełka 3.—,
opr. 5.—, Komedjanci 6.—, opr.
8.50, Morituri 5.—, opr. 7.40, Re-
surrekturi 4.—, opr. 6.20, Złota
jabłko 5.—, opr. 7.40, Komplet
24.—, opr. 36.— (na raty po 4 zł.)
- Czerwone Książki: Chambers —
Czerwona Stopka. Mowery —
Dziewczę z Bożej łaski. Grey —
Krwawe Pogranicze. Legja Stra-
ceńców, Kanjon Wielkich De-
bów, Kwiat Colorado. Każdy tom
zł. 4.50, opr. 6.50

TANI BAZAR

- WIELKI WYBÓR KSIĄZEK TANICH
LUB PO CENACH ZNIŻONYCH
- Bianca. Legendy o kwiatach, z 24
kolor. ilustr. (12—), kart. 4.50
- Dyakowski. O dawnych łowach
(7.50), kart. 2.80
- Kipling. Takie sobie bajeczki, każ-
da część (3.40) po 1.80
- Or-Or. O Jasiu Sowidrzele, O Ja-
siu Dreczycielu, Zaczarowana
Królowna (3.—) po 1.50
- Poptawski. Podania o starożytnych
półbogach, z 12 tabl. kol. (7.—)
Porazińska. Kichuś Majstra Lepi-
gliny (5.20), kart. 2.80
- Rabska. Baśnie Kaszubskie z 13 o-
brazkami (7.50), kart. 2.80
- Thompson. Dzielný rożacz z ilustr.
(5.50), kart. 1.80
- Zajmujące Czytanki. 74 książecz-
ki w kolorowych okładkach z
powiastkami (—70) po 40
- Barzykowski i Jaroszyński. Pod-
ręcznik fotografii (6.—) brosz. 3.20
- Mazurkiewicz. Hodowla kwiatów w
mieszkanu (6.—) 3.20
- Hoene - Wroński. List do papieża,
na pięknym papierze (7.—) 1.20

NA DŁUGIE WIECZORY

- Lanczar. Pasjansze, 50 z jednej i 2
talij. Wytworna książka w okład-
ce Norblina 2.80
- Stefanowski. B r y d z racjonalny,
praktyczna, opr. 6.—, brosz. 4.50
- Culbertson. Jak grać w brydża,
książka światowej sławy, I licy-
tacja, opr. 11.—, brosz. 7.50

M. ARCT WARSZAWA NOWY ŚWIAT 35

Mokotów otrzymał nowe targowisko

W tych dniach otwarto nowe tar-
gowisko miejskie przy ul. Madaliń-
skiego 12, w pobliżu ul. Łomnickiej.
Jestto pierwsze targowisko miejskie
uruchomione od 26 lat, gdyż od roku
1909, t. j. od otwarcia hal i targowi-
ska na pl. Kazimierza Wielkiego aż
do r. b. nie podejmowano żadnych
początków inwestycyjnych w dzied-
zinie miejskich urządzeń targowych.

Na targowisku znajdują się zdro-
je z wodą filtrowaną, ubikacje pu-
bliczne i ścieki kanalizacyjne. Do
czasu ukończenia stałej instalacji e-
lektrycznej, targowisko oświetlone
jest za pomocą specjalnych lamp re-
fektorowych.

Wobec uruchomienia nowego tar-
gowiska skasowano prowizoryczny
postój wozów i targ na ul. Madaliń-
skiego, odbywający się dotychczas w
warunkach anty-sanitarnych.

„Śpiew szyn tramwajowych“

Hałas nie pozwala nam na pracę!

(ks) Niema u nas najmniejszego
zrozumienia dla warunków pracy.
Przejawia się to szczególnie w dzie-
żynie hałasomani panoszącej się
u nas niepodzielnie. Wytwarza się
rozmaite dźwięki o mniejszym, a
częściej większym natężeniu,
potrzebne, a częściej niepotrzebne,
bez oglądania się, czy to innym nie
przeszkadza.

PRAWDZIWE PIEKŁO

W tych warunkach praca staje
się często niemożliwa, a kompetent-
ne czynniki zdają się nie intereso-
wać tą sprawą zupełnie. Jedynie
spoczynek nocny podlega ochronie,
lecz jest to ochrona czysto forma-
lna, w praktyce bowiem kamie-
nica warszawska jest często w cią-
gu całej doby piekłem, w którym
trudno wysiedzieć. Przyczyniają
się do tego walenie ścian, przewo-
dząca z idealną doskonałością dźwię-
ki (kiedyś doczekamy się jakiegoś
rozporządzenia, wprowadzającego
obowiązek izolacji dźwiękowej mie-
szkań, przynajmniej w nowych
domach?)

Dzisiaj jednak ograniczymy się
do omówienia kilku, przypadkowo
dobrych, fragmentów zagadnie-
nia hałasu ulicznego.

Istnieją jednak jeszcze inne ha-
łasy, o charakterze bardziej po-
wszechnym, wymagające szczegó-
lnie szybkiego unormowania. Mamy
na myśli sprawę sygnałów samo-
chodowych, które mimo postępują-
cej demotoryzacji coraz bardziej
nękają ludzi. Rozpowszechniły się
bowiem typy trąbek, syren i klak-
sonów, wydające szczególnie prze-
rażliwe dźwięki. A pozatem szofe-
rzy warszawscy nadużywają wyraź-
nie tych sygnałów. Sprawa ta wią-
że się ściśle z kwestją regulacji
ruchu ulicznego, która dojrzała już
chyba do unormowania.

WPROWADZIC OPONY

Drugą poważną bolączką jest
nierozwiązany problem wozów, plat-
form i innych wehikulów, na ko-
łach z żelaznymi obręczami. Wy-
twarzają one nieznosny hałas,
szczególnie na ulicach o większym
ruchu towarowym, które są z regu-
ły wybrukowane kamieniem, a nie
wyasfaltowane. Pojawily się wpra-
wdzić już pierwsze platformy na
oponach samochodowych, ale przy-
kład ten nie znajduje wielu naślado-
wców. A szkoda! — Możeby jed-
nak wprowadzić w tym kierunku pe-
wien, oczywiście stopniowo i roz-
sądnie realizowany, przymus?

Wszystkie sklepy otwarte do 9-ej wieczór

Cieszymy się zwykle na przedłuże-
nie o dwie godziny czasu handlu w
tygodniu przedświątecznym. W tym
roku, ku uciesze konsumentów, a
przykrości sprzedawców, termin ten
został przyspieszony, nie ze względu
zresztą na święta, lecz z powodu no-
wych przepisów o godzinach handlu.
Już w dniu wczorajszym wszystkie
sklepy mimo wybicia godzin siód-
mej, były otwarte i czynne w dal-
szym ciągu. Ludzie zajęci pracą za-
wodową, którym do 7-ej trudno było
wyrwać się aby załatwić konieczne
sprawunki, wczoraj, powoli, nie spie-
sząc się, oglądając wystawy, na któ-
rych wszędzie wg. nowego rozporzą-
dzenia znajdują się uwidocznione
ceny, załatwiali sprawunki. I właściciele
sklepów, którzy dotychczas lekli-
wie rozglądali się przed sklepem, czy
gdzieś w pobliżu nie znajduje się po-
licjant, któryby nałożył mandat kar-

ny za niezamykanie sklepu po przepi-
sanym terminie i w dalszym ciągu u-
prawianiu handlu — odetchnęli z ul-
gą. I znikło gdzieś wczoraj bez śladu
to słynne dobijanie się po godz. 7-ej
do sklepów i ten straszny ścisk, jaki
w nich zwykle panował bezpośrednio
po ich zamknięciu. Wczoraj ludzie
mieli czas, pełne dwie godziny, nie
musieli błągać o otwarcie drzwi skle-
pu, nie musieli oglądać się trwożnie
i wślizgiwać ukradkiem, mogli za-
łatwić wszystkie swoje zakupy po-
woli i z rozgumą. To też ruch we
wszystkich sklepach był dość duży.
Obejmował on głównie sklepy żywno-
ściowe, potem perfumeryjne,
materiałów piśmiennych, konfekcyj-
ne i zabawkarskie. Widać mieszkań-
cy stolicy czynili przygotowania do
gwiazdki, i przygotowywali prezen-
ty dla swych najbliższych.

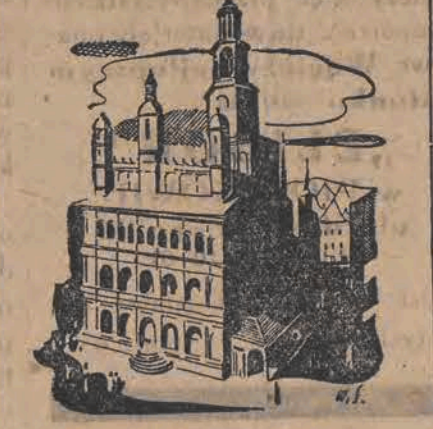
Kupony do pociągów świątecznych można nabywać od jutra

Wzorem lat ubiegłych, Warszaw-
ska dyrekcja kolei państwowych
wprowadza przy wyjazdach z War-
szawy na święta kupony kolejowe, u-
prawniające do wejścia do wagonu do
obranego przez podróżnego pociągu.
Kupony będą wydawane przez kasy
biletowe bezpłatnie przy nabyciu bi-

letu.
Przed sprzedażą biletów rozpocznie
się już 18 b. m. Pociągi z kuponami
będą kursowały już od 21 b. m. Ku-
pony będą stosowane w pociągach do
24 b. m. włącznie. W pociągach pod-
miejskich kupony nie będą wprowa-
dzone.

PAŃSTWOWY KURJER POLSKI DOŁOŚI:

KONCERT Z POZNANIA



AUDYCJA RADJOWA
W WTOREK 17. XII O GODZ. 22.00
KONCERT SYMFONICZNY
Z POZNANIA

z udziałem artystów drezdeńskich
Jutro, t. j. we wtorek, 17 b. m. o
godzinie 8-ej wieczorem w Pozna-
niu odegrany będzie koncert symf-
oniczny, w którym orkiestrę poprowa-
dzi Paul Kaempen, kapelmistrz Fil-
harmonji Drezdeńskiej, przybyły do
Poznania na zaproszenie rozgłośni
Polskiego Radja. Jako solistka wy-
stąpi w tym koncercie znana piani-
stka — Nadzieja Padlewska.
Program koncertu składa się z ro-
manticznej uwertury do opery We-
bera „Euryant”. Strona muzyczna
tej opery, jest świetna, aczkolwiek

opera nie miała tego powodzenia,
na które zasłużyła, jedynie dlatego,
że tekst libretta był nieudolny.

Do programu koncertu wchodzi je-
szcze symfonia C-moll, numer 1
Brahmsa, o której słynny kapel-
mistrz von Buelow powiedział, że
jest Symfonią X, dalszym ciągiem
Symfonii Beethovena. W rzeczywi-
stości występują w niej wyraźnie
reminiscencje beethovenowskie.

Koncert ze studja poznańskiego
transmitować będą wszystkie rozgło-
snie polskie.

SZLAKIEM ORZESZKOWEJ
Radjowy reportaż literacki
Dnia 17 grudnia o godz. 18.30 Gabrje-
la Pauszer w radjowym repertuarze lite-
rackim, zatytułowanym „Szlakiem Orze-
szkowej”, przypomni słuchaczom po-
stać prostą i szlachetną wielkiej powie-
sciopisarki polskiej.

ŚPIEWAJMY KOLENDY

Audycja dla dzieci szkolnych przez
Radjo
W ramach szkolnej audycji radjowej,
dnia 17 grudnia o godz. 12.15 zamiast
zwykłych piosenek o charakterze ludo-
wym, naucza się dzieci w tygodniu
przedświątecznym wielu pięknych ko-
lend pod kierownictwem prof. Bronisła-
wa Rutkowskiego. Audycje „Śpiewajmy
piosenki” cieszą się wśród dźwięków
ogromnym zainteresowaniem. Listy,
otrzymywane od szkół z całej Polski,
stwierdzają, że dzieci z niecierpliwością
oczekują audycji i z zapałem uczą się na
danych piosenek.

GRUZIŁICA ZWIERZĄT DOMOWYCH

Dnia 17 grudnia o godz. 18.55 prof.
Zygmunt Szymanowski zabierze głos w
nader pożytecznym odczycie, a miano-
wicie, mówić będzie o gruźlicy wśród
zwierząt domowych.

W wirze życia

Zmarnowane niedzielne przedpołudnie

(s) Umówmy się, żeby w niedzielę
przedpołudniem nie chodzić do ka-
wiarni.

Spróbujmy. Na krótko. Na prze-
ciąg dwóch, trzech tygodni. Nie na
dłużej.

Zadobądźmy się na ten heroiczny
wysiłek. Wiem, wymaga on poświęce-
nia, ogromnego poświęcenia, ale
spróbujmy.

Tym szaleńczym pomysłem natchnę-
ła mnie niedzielna przechadzka po
kawiarniach warszawskiego śródmie-
ścia.

Co tam się działo! Straszne. Po-
 prostu straszne.

Powietrze tak gęste, że można je
było krajać nożami. Przy każdym
stoliku dziesięć osób. Prawo fizycz-
ne, o tem, że na jednym miejscu tyl-
ko jedno ciało może się znaleźć, zo-
stało jaknajdokładniej obalone.

W siwem od dymu papierosowego
powietrzu twarze blade, wymizero-
wane, zmęczone.

Nic dziwnego. Ci ludzie siedzą tu
od świtu. W niedzielę zrywają się z
łóżka wcześniej niż w dzień powsze-
dni i co sił w nogach pędzą do kawiar-
ni. Trzeba zająć stolik. O godzinie
jedenastej wszystko już będzie zaję-
te, nawet marzyć nie będzie można o
zdobyciu miejsca. Ci, którzy przyjdą
później z zardzością będą tylko mogli
patrzeć na szczęśliwców za stolikami.

Więc może spróbujemy: Tylko
przez dwie, trzy niedziele, zobaczy-
my, że można niedzielne przedpołu-
dnie „przeżyć” bez dusznej, zadymio-
nej sali kawiarnianej.

Przez cały tydzień owszem, nie
bronię nikomu prawa do „pół czar-
nej”, ale marnować na nią jedno wol-
ne przedpołudnie w tygodniu, najmil-
sze niedzielne godziny, to naprawdę
nie wiele na zdrowego sensu.

Zmiana rozkładu jazdy autobusów na linii Warszawa— Skolimów

Oddział komunikacji samochodowej
P. K. P. wprowadził nowy rozkład
jazdy na linii Warszawa — Wilanów
— Skolimów — Chylce, a mianowi-
cie:

Warszawa dworzec Główny odjazd
godz. 6 m. 05 (kursuje w dni robo-
cze), godz. 7 m. 00, g. 8 m. 40, g. 11
m. 30, g. 12 m. 30 (w niedziele, świę-
ta, soboty i dni przedświąteczne),
godz. 13 m. 40, g. 14 m. 45, g. 15 m.
50, g. 17 m. 25, g. 18 m. 20, g. 20
m. 20 i g. 23 m. 35. Autobusy odcho-
dzące o g. 7 m. 00, g. 14 m. 45 i g.
20 m. 20 dojeżdżają do Chylic i wra-
cają do Skolimowa, skąd odchodzą
rozkładowo do Warszawy.

Ze Skolimowa odjazd: o godz. 7 m.
00 (kursuje w dni robocze), godz. 8
m. 00 (przybywa z Chylic), g. 9 m. 35
godz. 12 m. 25, g. 13 m. 25 (kursuje
w niedziele, święta, dni przedświą-
teczne i soboty), g. 14 m. 35, g. 15
m. 45, (przybywa z Chylic), godz. 16
m. 50, g. 18 m. 20, g. 19 m. 15 i g.
21 m. 52 (przybywa z Chylic) i godz.
0 m. 25.

Syndyk tymczasowy masy upadłości
Samuela Arona Singera, adwokat Lu-
dwik Zmierzorowski komunikuje, iż Sąd
Okręgowy w Warszawie w Wydziale
Handlowym decyzją z dnia 6 sierpnia
1935 roku wyznaczył, stosownie do art.
511 Kod. Handl., nowy jednomiesięczny
termin prekluzyjny do sprawdzenia wie-
rzytelności wymienionej masy upadło-
ści, zaś Sędzia Komisarz, stosownie do
powyższej decyzji wyznaczył terminy
sprawdzeń na dni: 12 i 14 lutego 1936
roku o godz. 13-ej w sali zebrań Wy-
działu Handlowego Sądu Okręgowego
w Warszawie, przy ul. Miodowej Nr. 15
(pokój 222). Wierzyciele, którzy spraw-
dzeń nie dokonają, nie będą należeli do
mających udział w podziale funduszu
masy upadłości.

Syndyk Tymczasowy
(—) L. Zmierzorowski
Adwokat

Michał Rawiła-Witanowski

50 lat na posterunku

Dzieje Tow. Dobr. dla chrześc. w Piotrkowie

Przyjrzyjmy się teraz, jakie to liczne zakłady użyteczności publicznej, wprowadziło w życie Tow. Dobroczynności, i nimi prawie dotąd się chlubi. W zobrazowaniu ich posilkowaliśmy się drukowanymi „Rocznikami” sprawozdawczymi, materiałem archiwalnym i własną obserwacją. Pomocą też nam były zestawienia cyfrowe, ogłoszone w jubileuszowym obliczeniu prac Towarzystwa.

Chronologicznie pierwsze miejsce w instytucjach tych, zajmuje Tania Kuchnia, czynna od dnia 11 stycznia 1885 r. przy ul. Kaliskiej, od roku zaś 1899 mieszcząca się we własnym gmachu T-wa. W połowie 1914 r. przeszła pod opiekę Komitetu Obywatelskiego, dostarczając najbiedniejszym przez cały czas swego istnienia 300.878 obiadów!

Zakład Rodzina Adeli. Zgodnie z wolą założyciela Burgharda, przyjmowane są do niego dziewczęta wyznania rzymsko-katolickiego, sieroty, w wieku od lat 4 do 8, pochodzące z Piotrkowa lub najbliższej okolicy. Liczba dziewcząt wychowywanych w zakładzie, aż do wyuczenia się jakiego rzemiosła czy fachu, wahała się rocznie między 7 a 12.

Ochrony, które siecią całą miały pokryć miasto, powstawały stopniowo.

Ochrona Nr. I — to dawna ochronka miejska im. św. Ka-

mili, przy Krakowskim Przedmieściu Nr. 30. Otwarta w r. 1521 przez Andrzeja Szydłowskiego i Ks. Bryksa po zorganizowaniu Tow. Dobroczynności oddana pod opiekę niezapomnianej pamięci sióstr s. p. Felicji i Emilji Krzywickich. Bywało w niej średnio po 115 dzieci w ciągu roku. Ochrona ta po 403 (!) latach istnienia wskutek „zwaloryzowania” funduszy w 1924 r. przestała działać. (Dziennik Narodowy).

Ochrona Nr. II, założona d. 25 lipca 1897 r., w domu Tow., liczy średnio po 106 dzieci rocznie.

Ochrona Nr. III — istnieje od 1904 r., pierwotnie przy ul. Kaliskiej, za młynem parowym, a następnie przeniesiona na ul. Sulejowską. Przeciętnie liczy po 68 wychowanków.

Ochrona Nr. IV otworzona staraniem Związku Katolickiego w dn. 10 września 1911 r. na Wielkiej Wsi, przy ul. Handlowej Nr. 16. Bywało dzieci po 60 rocznie.

Ochronka Nr. V otwartą została w roku 1912 przy ulicy Szklanej, w dzielnicy fabrycznej. Przygarniała po 70 dzieci rocznie.

Ochrona Nr. VI założona staraniem p. Ludwiki Kokczyńskiej czynną była od 5 stycznia 1914 r. na Szczekanicach, licząc średnio po 50 działek rocznie. Wskutek wojny od r. 1919 zamknięta.

Z „Ogniska Podoficerskiego”

w Piotrkowie

Z dniem 15 bm. kierownictwo bufetu „Ogniska Podoficerskiego” w Piotrkowie objął p. Józef Kaszyński, wybitny fachowiec w dziedzinie gastronomiczno-kulinarnej, który posiada za sobą przeszło 20 letnią praktykę w tej branży, jak również cukierniczej.

Na inaugurację oprócz niezwykle licznych zastępów Korpusu podoficerskiego z rodzinami, przybyli również oficerowie miejscowego garnizonu, oraz przedstawiciele kół obywatelskich, co świadczy nader dodatnio o harmonijnym współzyciu sfer wojskowych ze społeczeństwem w Piotrkowie.

Salony „Ogniska Podoficerskiego”, wytwornie urządzone, skupiają liczne koła towarzyskie, a wzorowo, solidnie i umiejętnie prowadzony przez p. Kaszyńskiego dział gastronomiczny spotyka się z ogólnym uznaniem. Trzeba przyznać, że słusznie. Bo istotnie ceny są niskie. Porcja z maszyny 50 groszy, doskonały obiad z 2 dań 1 złoty, z 4 dań 1,50 zł, przyczem dla stałych abonentów p. Kaszyński przyznał 15 proc.

rabatu — i nie pobiera się dodatku za obsługę ze względu na ściśle towarzyski charakter lokalu, do którego wstęp mają członkowie „Ogniska Podof.” i ich rodziny, oraz osoby, posiadające karty wstępu, przez Zarząd Ogniska wydane.

Tran dla dzieci

Towarzystwo Przeciwgruźlicze w Piotrkowie zakupiło 100 kg. beczkę tegorocznego, zimnotrwałego tranu leczniczego w najwyższym gatunku, marki Gold-Medal-Norwegia.

Tran wydawany jest w Poradni Przeciwgruźliczej bezpłatnie dzieciom, które pozostają pod opieką lekarską.

Towarzystwo projektuje rozszerzyć w bieżącym sezonie zimowym akcją tranową na większą ilość dzieci. Projektowane jest nabycie jeszcze 2 — 3 beczek tranu, co uzależnione jest od wpływów osiągniętych w czasie „Dni Przeciwgruźliczych”.

Nie szczędźcie ofiar!

RESTAURACJA „NIESPODZIANKA”

w Piotrkowie, Aleja 3-go Maja 12.

Telefon № 13-55.

Doskonała kuchnia. Wyborowe trunki.

Ceny nader przystępne.

Osobne gabinety.

Przygrywa doborowy zespół artystyczny.

Tymcz. Komitet Gosp.-Społeczny w Piotrkowie

Z wczorajszego „Dziennika Narodowego” dowiedzieli się Czytelnicy nasi, że na miejsce BBWR. powołaną zostanie do życia nowa organizacja, skupiająca wszystkie żywioły, holdujące państwowo twórczej ideologii. Jeżeli antagoniści polityczni sądzili, że przez likwidację BBWR, powstanie pustka, to są w błędzie. Jest w toku przygotowań akcja do zorganizowania bezpartyjnego obozu, opartego na szeregach podstawach pracy dla państwa. Na niedzielnym likwidacyjnym zebraniu, po zlikwidowaniu agend miejscowego Bloku, postanowiono jednomyślnie powołać do życia Tymczasowy Komitet Gosp.-Społeczny dla kontynuowania dalszych prac w terenie.

Do Komitetu tego wybrani zostali pp: Profesor Chlebowski, Depta, dyr. Władysław Herzig, dyr. Kruszyński, Dworczyk, dyr. Jakubowski, mec. Bronisław Owczarek, radny miasta p. Marjan Szysz i prezes Warszawski.

Z I M A

Należy więc przede wszystkim zaopatrzyć się w materiały opałowe. **Węgiel w najlepszym gatunku posiada**

„ELIBOR”

w PIOTRKOWIE

ul. Słowackiego 34

TELEFON 10-61.

Hurt i detal. Dostawa natychmiastowa na miejsce!

Wszyscy do walki z gruźlicą!

Zginął pies — wilk

4 miesięczny — „As”, własność p. Józefa Łuczyka ul. Tomickiego 34 m. 1. Za wskazanie lub odprowadzenie „Asa” przeznaczam odpowiednie wynagrodzenie.

Z Walnego Zebrania Piotrkowskich rzemieślników chrześcijan

W toku obrad przemawiali również Prezes Izby Rzem. Kopczyński i Dyrektor Izby Dobosz.

B. Prezes Wesolowski odczytał wniosek Zarządu o wykluczenie z organizacji rzemieślniczej p. Ruzgi, w związku z kampanią prasową, w jednym z pism na temat stosunków w Tow. Rzemieślniczym i w Rzemieśln. Kasie Kredytowej. Przeciw wnioskowi oświadczył się p. Eugenjusz Bartenbach, prezes Cechu Rzeźników, domagając się gruntownego zbadania całości tej sprawy. Większością głosów zgromadzeni przyjęli wniosek Zarządu.

Prezesa i 2 wiceprezów wybierze Zarząd spośród swego grona.

Dowiadujemy się, że p. Ruzga, prezes Cechu Piekarzy, kieruje sprawę na drogę sądową, w związku z wspomnianą uchwałą.

Z Piotrkowskiej Straży Ogniowej

W niedzielę odbyło się w sposób uroczysty przekazanie sztandaru tej organizacji nowemu prezesowi radcy Węgorzewskiemu, poprzedzone rozdaniem dyplomów z ukończenia kursu szkoleniowego I stopnia kilkudziesięciu strażakom.

Z remizy pomaszzerowały wszystkie Oddziały, przy dźwiękach własnej orkiestry, na ul. Zeromskiego, do b. prezesa D-ra. Otrębskiego po sztandar, z którym następnie w sprawnym ordynku udano się na ul. Mickiewicza, gdzie w mieszkaniu prezesa Węgorzewskiego odbyła się ceremonia wręczenia mu sztandaru. W akcie tym brał udział również cały Zarząd Straży.

Czas odnowić prenumeratę

Ze sceny amatorskiej

Niedzieli onegdajszej Sekcja Teatralna Piotrkowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej odegrała w sali im. Kielińskiego 3 aktową krotkowilę Zwikłkońskiego pt. „Idealista na prowincji”. Zespół amatorski, z druhen i druhow Straży, z poręczonych sobie ról wywiązał się ku ogólnemu zadowoleniu niezwykle licznie zebranej publiczności, o czym świadczyły długo niemiłkące okłaski rozbawionej publiczności.

W antraktach przygrywała własna, nowo-zorganizowana orkiestra Straży pod osobistym kierownictwem p. dyrektora Władysława Celejowskiego. Gra amatorów stała na właściwym poziomie i stanowi zapowiedź, że Sekcja Amatorska Straży Piotrkowskiej zajmie przodujące miejsce wśród miejscowych zespołów.

Gwiazdka bez prezentów,
Kłamstwo bez wykretów,
Bez pazurów kotka,
Herbata bez spodka,
Exspose bez tgarstwa,
Żarłok bez obżarstwa,
Zabawa bez gwaru,
Namiętność bez żaru,
Wesele bez gości...
Stek niedorzeczności —

Szczyt niedorzeczności
Niech każdy pamięta:
Bez piwa Braulińskiego
Nadchodzące święta!

Wypadek samochodowy pod Tomaszowem

Zdążający na zebranie rzemieślnicze do Piotrkowa pp: Prezes Izby Rzemieśln. Kopczyński, wiceprezes Lewandowicz i dyr. Dobosz, ulegli wypadkowi samochodowemu przy wymijaniu furmanek. Samochód stoczył się koło wsi Zawada do rowu i doznał lekkiego uszkodzenia. Dyr. Dobosz został pokaleczony i po przyjeździe do Piotrkowa został opatrzony w lokalu Związku rzemieślników chrześcijan, nie posiadającego zresztą podręcznej apteczki, która w lokalu, posiadającym tak licznie uczęszczaną salę, powinna być na miejscu.

Celem uniknięcia przerwy w dalszej dostawie „Dziennika Narodowego” prosimy wpłacać prenumeratę w Administracji ulica Słowackiego 28, parter, wejście od frontu, naprzeciw Ogrodu Kolejowego.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Ceny ogłoszeń. Za wiersz milimetry jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23